



SENATOR LEMERY,
został ministrem sprawle-
dliwości we Francji na
wzrost ministra Chérona.

WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MALNY,
pomochnik Georgiewa, za-
bójcy króla Aleksandra
i ministra Barthou.

ROK XII.

SOBOTA, 20 PAŹDZIERNIKA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 291

DWIE STRASZNE KATASTROFY AUTOBUSOWE

14 osób ciężko rannych.—Kilka z pośród nich dogorywa. — Rozbity samochód z pasażerami w rowie czterometrowej głębokości

Bielsko, 20 paźdz.
W dniu wczorajszym wydarzyła się pod Bielskiem poważna katastrofa autobusowa.

Między Starym Bielskiem a Komorowicami, jechał autobus elektryczny Spółki Akcyjnej w Bielsku-Białej, kierowany przez szofera Jana Koeniga. Na zakręcie auto zarzuciło i szofer nie był już w stanie go zahamować. Samochód stoczył się do rowu, głębokiego na 4 metry.

Z głębi autobusu, poczęły się rozlegać jęki rannych i rozpaczliwe krzyki na pomoc. Przechodnie wydobyli ofiary ka-

tastrofy. Ogółem jechało autobusem 19 pasażerów. Sześciu z nich zostało ciężko rannych.

W stanie bardzo ciężkim przewieziono ich do szpitala Powszechnego w Bielsku. Pozostałe ofiary katastrofy odniosły lżejsze rany.

Inowrocław, 20 paźdz.
Straszna katastrofa wydarzyła się wczoraj pod Inowrocławiem.

Z Inowrocławia jechał autobus, zape-

niony pasażerami.

Na szosie między Kruszwicą a Chełmami, szofer rozwinął dość znaczną szybkość. W pewnej chwili z przeciwnej strony nadjechał wóz chłopski. Szofer chciał wyminąć wóz.

Tuż przed wyminięciem się furmanki z samochodem, koń sploszył się nagle i skierował dyszel w stronę autobusu. Gdyby kierowca natychmiast nie skręcił, nadziałby się na dyszel, oraz zabił

konie i woźnicę. Auto wpało na przydrożne drzewo.

Drzewo zostało przewrócone a samochód uległ kompletnemu strzaskaniu.—Wszystkie szyby wyleciały, cała karoserja została pogięta, chłodnica połamana, a motor uszkodzony.

Ośmiu pasażerów zostało poważnie rannych.

Rannych przewieziono do szpitala.—Stan kilku z nich jest poważny.

Tragiczne zderzenie we Francji

Bordeaux, 20 paźdz.

(Pat) — Na skrzyżowaniu dróg nastąpiło zderzenie pomiędzy autobusem, a samochodem ciężarowym.

Katastrofa zakończyła się śmiercią 3 osób. 5 osób jest ciężko rannych.

Dzień oszczędności w Łodzi

Łódź, 20 paźdz.

(k) Jak się dowiadujemy, poczynione zostały już odpowiednie przygotowania w sprawie „Dnia oszczędności”, który obchodzony będzie w Łodzi, podobnie zresztą jak w pozostałych miastach, w dniu 31 b. m.

Dzień ten poświęcony będzie całkowicie idei oszczędzania. W związku z tem, w szkołach powszechnych i średnich, w koszarach wojskowych i t. p. wygłoszone zostaną pogadanki oraz zorganizowane obchody.

Tajemniczy zgon

Łódź, 20 października.

Przed domem przy ul. Kwicistej 5 znaleźli przechodnie jakiegoś mężczyznę, leżącego na bruku ulicznym. Mężczyzna nie dawał żadnych oznak życia. Wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził zgon. Przyczyna śmierci nie została dotąd ustalona. Zwłoki przewieziono do prosektorium miejskiego.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że zmarłym był 62-letni Stanisław Sobczyński, o nieustalonym dotychczas miejscu zamieszkania.

Dalsze dochodzenie w sprawie przyczyny nagłego zgonu — w toku. (gr.)

Rewolucjonisci hiszpańscy bronią się w górach

Wojska rządowe zajęły kilka miast w Asturji. — Ucieczka 30 rewolucjonistów katalońskich zagranicę

Paryż, 20 października.

(PAT). Z Madrytu donoszą: Pacyfikacja Asturji postępuje bardzo szybko naprzód. Wojska rządowe zajęły Mieres, Pola, Delena, Ujo i Samia de Danguro, gdzie dotychczas utrzymywały się znaczniejsze grupy powstańców.

Rozbici przez wojska rządowe pozostawili na placu walki przeszło 3 tys. karabinów i wielką ilość amunicji. Powstańcy, którzy nie dostali się do niewoli, wraz ze swymi przywódcami, — schronili się w górach.

Oddziały wojsk rządowych uwolniły przeszło 160 zakładników, których uprowadzili z sobą z Ovideo i innych miast powstańców.

Paryż, 20 października (PAT)
Do Perpignan przybyło około 30 autonomistów katalońskich, którym udało się przekroczyć granicę i zmylić czujność hiszpańskiej żandarmerii.

Wśród zbiegów znajdują się m. in.: Dencas, radca spraw wewnętrznych w rządzie Companysa oraz Badia — były naczelnik wydziału bezpieczeństwa w

Katalonji.

Badia, w wywiadzie, udzielonym dziennikarzom, oświadczył, iż był jednym z organizatorów walk w Barcelonie, przyznał, iż kazał strzelać do wojsk rządowych.

W decydującej chwili znaczna część ugrupowań katalońskich, jak twierdzi Badia, nie dopisała.

Obaj przywódcy katalońscy zapowiedzieli, iż będą kontynuowali walkę o wolność Katalonji.

Tajemnicze zniknięcie 20-letniej łodzianki

Janina Wert wyszła przed 2-ma tygodniami z domu i dotąd nie powróciła. — Mord, samobójstwo czy porwanie?

Łódź, 20 października.

W bardzo tajemniczych okolicznościach przepadła bez wieści 20-letnia Janina Wert, zamieszkała w domu przy ul. Wójtowskiej 15.

W sobotę, dnia 6 bm., t. j. przed dwoma tygodniami młoda kobieta udała się do swych rodziców na ulicę Częstochowską 22. Po kilkugodzinnej wizycie Janina Wert pożegnała się z rodziną i

oświadczyła, że udaje się do swego mieszkania na ulicę Wójtowska.

Jakie było zdziwienie i przerażenie rodziny, gdy nadeszła wiadomość, że p. Janina w ogóle do domu nie powróciła. Kilku znajomych widziało ją w okolicach domu, idącą krokiem pewnym i spokojnym.

Dowiadujemy się bowiem, że zaginiona cierpi od dłuższego czasu na epi-

lepsze, ostatnio zaś coraz częściej ulegała atakom padaczki.

Należy przypuszczać, że i tym razem, bezpośrednio przed przyjściem do domu, uległa tej strasznej chorobie, niezrozumiała jest jednak rzecza, że do chwili obecnej nie udało się jej odnaleźć. Gdyby bowiem zachorowała na ulicy, przechodnie niewątpliwie zawezwałyby pogotowie i w ten sposób zostałaby rodzina powiadomiona o miejscu jej pobytu.

Minęły jednak dwa tygodnie. Wszelkie poszukiwania władz policyjnych i rodziny nie dały dotąd żadnych pozytywnych rezultatów. Młoda, dwudziestoletnia kobieta — zginęła bez wieści. Czyżby nie zaszedł inny wypadek: samobójstwa, zabójstwa, lub porwania? Ponurą tę zagadkę rozwiąza niebawem władze śledcze. (gr.)

Jeszcze jeden zamachowiec ujęty został w Belgji

Bruksela, 20 paźdz.

(Pat) — W Liege aresztowano obywatela jugosłowiańskiego nazwiskiem Stipo, którego rysopis odpowiada wyglądomi jednego z najbliższych współpracowników aresztowanego w Turynie dr. Pawelicza.

Paryż, 20 paźdz.

(Pat) — Prasa francuska omawia ob-

radę stałej rady Małej Ententy oraz posiedzenie przedstawicieli porozumienia bałkańskiego. „Echo de Paris” pisze: Turcja i Grecja będą starały się również przyczynić się do wyjaśnienia tajemnicy zamachów z 9 b. m. Tragedja marsylska należy do dziedziny polityki międzynarodowej.

Zadania głodomorów francuskich

Wniosek o niewydalanie cudzoziemskich robotników odrzucony

Paryż, 20 października.

(PAT). Delegacja uczestników pochodu „głodomorów” wzięła udział w posiedzeniu rady generalnej w Lille.

Rada generalna wniosła uchwałę domagającą się jaknajskuteczniejszej pomocy ze strony państwa dla bezrobotnych francuzów.

Wniosek zgłoszony przez komunistów, domagający się, by zaprzestano wydalenia robotników cudzoziemskich, rada generalna odrzuciła przyjęto natomiast inny wniosek, w myśl którego wydalani z Francji robotnicy cudzoziemscy mają mieć pokryte koszta podróży do kraju pochodzenia.

Złodzieje w szkole powszechnej w Łodzi

Łódź, 20 październ.

(kg) — W dniu wczorajszym dokonano kradzieży w szkole powszechnej przy ul. Rybnej 21-23.

Złodzieje dostali się do lokalu najprawdopodobniej w godzinach wieczornych, gdy nikogo w pomieszczeniu szkolnym nie było i skradli fartuchy, ręczniki oraz inne przedmioty.

Kradzież spostrzegł dziś woźny, który zastał rano wielki rozgardzajsz. Zawiadomiono o tem policję, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

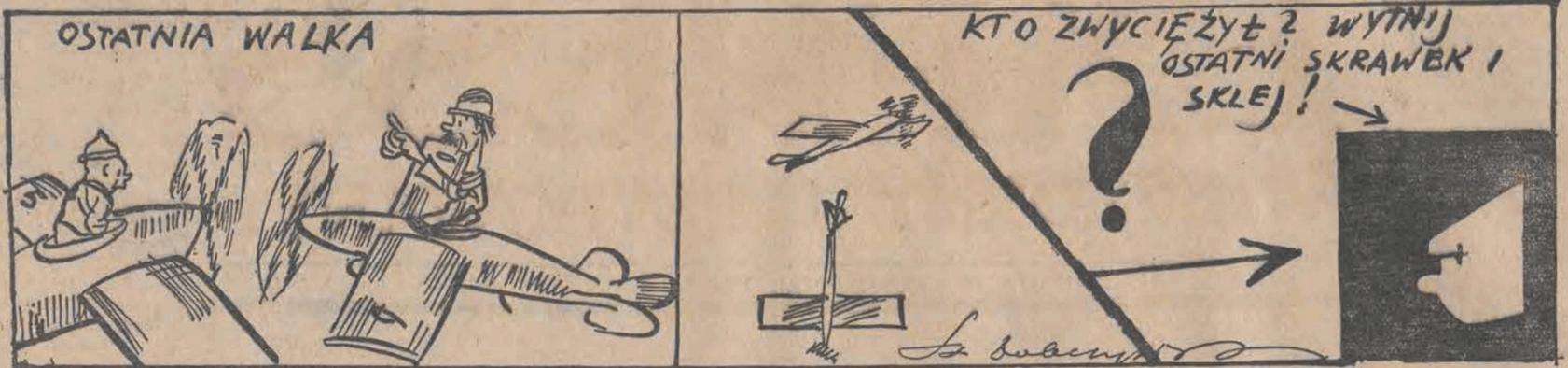
Dziś

w sobotę dnia 20 października r.b. ukaże się o g. 3 po poł. specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”,

które zawierać będzie pełną tabelę trzeciego dnia ciągnięcia Loterii Państwowej.

Dziś zakończenie Wesołego Challenge'u „Expressu”



W dniu dzisiejszym umieszczamy ostatnią (siódmą) serię naszego wesołego Challenge'u. Skrawek, umieszczony z prawej strony należy wyciąć, poczem wszystkie skrawki z całego tygodnia t. j. siedem złożyć, a wtedy otrzymamy wynik przedstawiający zwycięzcę.

O wyznaczone nagrody mogą się ubiegać tylko ci Czytelnicy, którzy

prześlą do dnia 26 października trasę „Wesołego Challenge'u”, a obok zdobywcę Challenge'u.

Jak wiadomo, nagród tych jest 70 i składają się one z:

5 po zł. 20.

10 po zł. 10.

20 po zł. 5.

oraz 35 — składających się z kom-

pletu tygodnika „Co Tydzień Powieść”, zawierającego 10 różnych powieści.

Tak więc, Czytelnicy winni nalepić na kawałku papieru dwie wycinanki: je dna przedstawiająca trasę Challenge'u, druga zaś—zdobywcę Challenge'u. Wycinanki te należy nadesłać do dnia 26 października do redakcji „Expressu” w Łodzi, Piotrkowska 49, w kopercie otwartej, ofrankowanej 5-groszowym

znaczkiem pocztowym. Na kopercie należy umieścić napis druk, a pod tem: Challenge „Expressu”.

Czytelnicy z Łodzi, Krakowa, Lwowa, Katowic, Wilna, Poznania, Lublina, Gdyni i Kaliszu, mogą oddawać wycinanki bezpośrednio do Redakcji „Expressu” przez co zaoszczędzą sobie kosztu znaczka pocztowego.

Handel dziećmi kwitnie w Hollywood

Lista bezdzietnych zamożnych małżeństw... — Lekarze w roli pośredników

Wypożyczone niemowlę pod światło jupiterów

(z) W Hollywood zapanowała obecnie nowa „moda”. Szereg bezdzietnych małżeństw spośród sfer artystycznych zapalał nagle gorącym pragnieniem adoptowania dzieci. A ponieważ życzenia gwiazd filmowych są zazwyczaj spełniane, przeto utworzył się w Hollywood prawdziwy

„rynek dziecięcy”, na którym za pewną, nieraz dość wygórowaną opłatą, nabyć można „baby” na własność. Rolę pośredników odgrywają na tym rynku lekarze, którzy dostarczają „towar”.

Kierowniczką kalifornijskiego towarzystwa dobroczynności, p. Rheba Splivalo, opublikowała sensacyjne szczegóły, dotyczące metod, uprawianych przez handlarzy dzieci. Lekarze, do których zwracają się o pomoc młodociane matki rekrutujące się nieraz z 14-o i 15-letnich uczennic, posiadają listę zamożnych małżeństw, które wyraziły życzenie zaadotowania dziecka.

Po zainkasowaniu pokaźnej opłaty za odbycie położu oraz tytułem „odstępnego”, lekarze ci dostarczają zaświadczenia

matki, zrzekającej się na przyszłość wszelkich pretensyj do swego dziecka oraz zgody na adoptację.

Biedne dziewczęta rade są, gdy mogą pozbyć się dziecka, a z drugiej strony pewne są, że wszystko odbędzie się bez rozgłosu i z zachowaniem najdalej pousuniętej dyskrecji. Na procedurze tym lekarze-pośrednicy robią obecnie w Hollywood doskonałe interesy.

Zapotrzebowanie na małe dzieci zgłaszają również wytwórnie filmowe. Do nakręcanego filmu p. t. „Chłopiec z cukierkami” dostarczono z kliniki w Los Angeles kilkudniowego niemowlęcia za cenę 75 dolarów za 20 minut. Stosownie do przepisów, ustalonych przez „stowarzyszenie wychowawców”, niemowlę wolno było trzymać pod światłem jupiterów nie dłużej, niż 30 sekund.

Dokumenty państwowe u... handlarzy ulicznych

W jaki sposób tajemnice teki ministra docierają do szerokich rzesz czytelników

(z) Na jednym z ostatnich posiedzeń gabinetu angielskiego zapadła uchwała, w myśl której wszyscy ministrowie i inni członkowie rządu przy opuszczaniu swego stanowiska winni złożyć na ręce sekretarza wydziału prezydjalnego wszystkie akta i dokumenty, jakie z tytułu piastowanego urzędu mają w swem posiadaniu.

Niezależnie od tego ministrowie, którzy od roku 1919-go podali się do dymisji, wzgl. ich spadkobiercy, wezwani zo stali do zwrotu wszystkich dokumentów państwowych. Większość b. dygnitarzy państwowych — liczba ich od 1919 roku wynosi około stu — zastosowała się już do tego wezwania, inni jednak, szczególnie zaś członkowie ostatniego gabinetu, uważają żądanie takie za nieusprawiedliwione i protestują przeciwko podejrzywaniu ich o niedyskrecję.

To niezwykle zarządzenie wywołało wiele komentarzy. Naogół panowało przekonanie, że zostało ono wydane ze względu na zapowiedziane opublikowanie pamiętników ex-ministra lorda

Snowdena i Lloyd George'a.

Jednak istotne powody uchwały ministerjalnej miały zupełnie inne podłoża.

Zdarzało się niejednokrotnie, że dokumenty państwowe doniosłej wagi, bynajmniej nie przeznaczone dla niepowołanych czytelników, znajdowały się na wózkach ulicznych księgarzy, wśród książek szkolnych i powieści kryminalnych, gdzie można je było nabyć za kilka miedzaków.

Gdy nprz. po śmierci jakiegoś polityka spadkobiercy sprzedawali jego bibliotekę, zdarzało się często, że znajdowały się wśród książek również dokumenty państwowe. Wszyscy więksi księgarze stolicy i prowincji wiedzą oczywiście, jakie znaczenie posiadają takie dokumenty i zwracają je, gdzie należy. Mimo to zanotowano fakty, kiedy z polecenia gabinetu pełnomocnicy odkupowali od ulicznych sprzedawców za śmiesznie cenę pierwszorzędnej wagi dokumenty państwowe, nabyte przez tychże jako makulatura.

Czy pani tańczy Kariokę?...

Nowy szal opanował bywalców dancinów

(x) Karioka, która najprawdopodobniej niepodzielnie zapanuje na błyszczących parkietach sal dancinowych, nie jest tańcem oryginalnym, ale tylko zmodyfikowaną rumba. Tancie ten pochodzi z wyspy Kuby, a spopularyzował się dzięki filmowi, który był wyświetlany pod tym samym tytułem.

Mistrzowie tańca uważają, że wzbudzi on taki sam szal w nadchodzącym sezonie karnawałowym, jak to ongiś miało miejsce z foxtrottem i innymi tańcami. Główną cechą nowego tańca jest zawrotne tempo.

Ciekawą jest rzeczą, że w Paryżu, Rumunii, Czechosłowacji, na Węgrzech i w Szwajcarii, karioka tańczona jest z upodobaniem już od kilku miesięcy.

Pewien dowcipny mistrz taneczny tak określił kariokę: „Bierze się większą porcję tanga, odrobinke Maxixe brzylijskiego, trochę Paso Doble, na czubku noża Foxtrotta, miesza wszystko razem i obficie podlewa sosem z rumbi. W ten sposób powstaje oszałamiająca karioka, szlagier sezonu karnawałowego 1934—1935.

WOLNA TRYBUNA.

PANI ZOFKA z DOLINY: Niech Pani nie traci nadziei na otrzymanie pracy. Jeżeli nie może Pani otrzymać posady nauczycielki w szkole, mimo skończonego seminarjum, niech Pani zgłosi się do któregośkolwiek z biur pośrednictwa pracy, nawet prywatnych, z dokumentami i prośbą o wystąpienie się dla Pani o posadę nauczycielki, wychowawczyni prywatnej do dzieci w dworze wiejskim, albo w którejś z zamożniejszych rodzin w mieście, gdzie jest wiele dzieci i potrzebna byłaby wychowawczyni, która mogła jednocześnie udzielać pomocy w odrabianiu lekcji.

O posadę wychowawczyni prywatnej do dzieci jest jeszcze stosunkowo nie trudno i jestem pewna, że po pewnych staraniach, powie Panu znaleźć odpowiednie zajęcie. Narazie niech Pani nie będzie zbyt wybredna, mimo, że posiada Pani większe kwalifikacje aniżeli wymagane są od wychowawczyni w domu prywatnym. Mając pracę będzie się Pani mogła w dalszym ciągu rozszerzać za bardziej odpowiednim dla Pani zajęciem, postarając o poparcie itd.

Niech Pani nie opuszcza ręk w rozpacz i nie sprzedaje się „w małżeńską niewolę” człowiekowi, którego Pani szczerze nienawidzi. — Szkoda, pod wpływem chwilowej depresji i niepowodzenia, przekreślać całą swoją przyszłość. Niech się Pani weźmie energicznie do poszukiwań, niech Pani rozpytuje wszystkich swych bliższych i dalszych znajomych, chodzi do biur, do osób posiadających rozliczne stosunki i znajomości, a napewno uda się Pani znaleźć odpowiednie zajęcie. Teraz przecież otwiera się wszędzie tyle najrozmaitszych przedszkoli, mogłaby Pani postarać się o przyjęcie w charakterze nauczycielki początkowej, lub wychowawczyni do przedszkola, narazie za minimalną płacę.

Pani sama, posiadając odpowiednie kwalifikacje, mogłaby się również wystarać o dzieci znajomych rodzin i urządzić dla nich przedszkole z początkami nauczania. Niech się Pani zakrzętnie, a nie siedzi w domu, rozpacza i myśli o śmierci, czekając na obiecane zajęcie. Nie wolno w dzisiejszych czasach czekać z założonymi rękami, ale brać co się da; pracować gdzie się da, albowiem przy odpowiednich zdolnościach, pracowitości i obrotności zawsze można sobie byt i życie polepszyć.

W dzisiejszych ciężkich czasach, kobiety jednak znalazły się w tej sytuacji, że mają możliwość szybszego znalezienia jakiegokolwiek pracy aniżeli mężczyźni. Nie należy tylko niewolniczo trzymać się swego zawodu. Jeżeli w jednej dziedzinie niema narazie pracy, trzeba się przetrząść do pokrewnej. Nauczyć, poduczyć, dowiedzieć rzeczy potrzebnych i chwycić pracę jaką tylko można, nie pytając co będzie dalej i nie czekając na lepsze czasy, z myślą o śmierci. Niech się Pani otrząśnie z przygnębienia i sama stworzy sobie pracę, skoro nikt nie chce jej Pani dostarczyć.

„CZARNULKA” Z WIELICZKI. — Oczywiście, że to bardzo miło mieć powodzenie u mężczyzn i cieszyć się sympatją licznych znajomych. Niemniej jednak nie powinno to Panią wbić w specjalną ambicję i czynić zarozumiałą, bo to bardzo brzydka wada i źle świadczy o., rozsądku. Chciałabym też ażeby powodzenie nie zepsuło Pani i nie przesłoniło Jej zdrowego rozsądku i jasnego spojrzenia na świat. Powodzenie jest rzeczą znikomą i nie można na niem ugruntować swej przyszłości. Niech Pani nie zapomina o nauce, która dać może Pani trwałe podstawy bytu.

Pokłady złota w krainie mitów

(sb) Uczni starają się rozwikłać wszystkie legendy i podania naszych dalekich przodków. Między innymi zna nie jest podanie o legendarnej wyprawie Jazona, bohatera greckiego, który na statku Argo usiłował dotrzeć do Kolchidy i zdobyć tam złote runo. Jazon, po wielu niebezpieczeństwach dotarł wreszcie do celu wyprawy, gdzie pokonał smoka, strzegącego złote runo i przywoził je do kraju.

Obecnie dopiero zdołali uczeni ustalić bliższe dane, związane z tą legendą. Najprawdopodobniej Jazon i jego towarzysze, tak zwani argonauci, czyli marynarze na statku Argo, byli zwykłymi poszukiwaczami złota. Udali się oni do Kolchidy, która leżała nad Morzem Czarnym mniej więcej w tem samym miejscu, gdzie dziś znajduje się miejscowość Batum. Straszny smok był tylko uosobieniem tysiącznych niebezpieczeństw, jakie czekały poszukiwaczy złota. Czy istotnie legenda o Jazonie ma takie rozwiązanie? Zdaje się, że tak, albowiem znaleziono w Batum znaczne pokłady złota. Rząd sowiecki przystąpił obecnie do eksploatacji tej nowej kopalni drogiego kruszcu. W rzece, nad którą leży miasto Batum znaleziono złoty piasek.

Napisał:

Jan Aleksander

Katka

Diablica

Sensacyjny

romans

współczesny

62

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W domu przy ul. Piasecznej 8 dokonano tajemniczej zbrodni: — zamordowany został stolarz, Michał Wardan, w którego ręce znaleziono Czarnego Pajaka. Jednocześnie skonstatowano, że z mieszkania stolarza zginął los loteryjny, na który padła główna wygrana w sumie miliona złotych.

Podejrzanie padło początkowo na młodą, niezwykle piękną żonę stolarza, Justynę, która jednak sędzia śledczy z braku dowodów winy zwałnia Sędztwo wykazało, że przed dwoma miesiącami zamordowany został przemysłowiec Walter Kisch, który tak samo ścisnął kurczowca w sztywnej dłoni Czarnego Pajaka... Policja stwierdza ponadto, że Justyna jeszcze za życia męża miała kilku adoratorów, którzy jednak napróżno się o nią starali. Wśród nich był niejaki Świdelski, którego Justa nazywa pcpolicie „Tadem” i podejrzany osobnik, tytułujący się „hrabią”. Świdelski znikł nagłe po wykryciu morderstwa w mieszkaniu stolarza. Rozesłano za nim listy gończe, lecz bezskutecznie. Przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja dała sensacyjny rezultat. Dwaj wywiadowcy, Talerzyk i Mik, znaleźli w szafie symbol dwóch zagadkowych morderstw — Czarnego Pajaka...

Tad Świdelski nie uciekł, lecz ukrywa się w przebraniu, rozaczając nad Justą czujną opiekę. Twierdzi on, iż jest niewinny i nie spocznie wpróżdy póki nie wykryje prawdziwego sprawcy mordu i nie odnajdzie loteryjnego losu. Lecz czas nagli, gdyż po upływie czterech miesięcy los traci swą wartość. Do tej walki Tad dobiera sobie dzielnego reportera, Antoniego Pieczarka, który został wydany z redakcji za to, że uważał Justynę za niewinną.

Hrabia stara się usilnie o rękę Justy, przy czym chodzi mu nie o jej serce, lecz przede wszystkim o jej gotówkę. Chce on ją wydać i głodem zmusić do uległości.

Pewnego wieczoru Tad poznał w „Troca-dero” fortancerkę Irmę, która zakochała się w nim na zabój. Świdelski, przedstawił się jej jako dr. Daniel, Opiekunem Irmę jest niejaki Emil, bogaty handlarz kokaina, który podobnie jak hrabia, chce wylapać z rak Justy wygrany milion. W tym celu każe Irmie odszukać Świdelskiego i sprowadzić swego przystojnego siostrzeńca, Harry'ego, który ma zdobyć serduszko Justy. Ponadto dobrał sobie jeszcze do pomocy „Krzywego Józwa”.

Iрма dowiedziała się jednak, że dr. Daniel jest właśnie poszukiwanym przez policję i Emila Świdelskim.

Mimo to nie przestała go kochać. Ale Tad nie zwraca na nią uwagi, gdyż jest w tym czasie zajęty wraz z Pieczarkiem szukaniem sprawy zabójstwa Wardan.

Po wielu staraniach Pieczarek wykrył mordercę. Tad postanawia wtedy udać się do policji, by wyświecić całą sprawę, lecz w tej chwili z rozkazu Emila obydwa zostają porwani przez Krzywego Józwa i wtrąceni do ciemnego lochu.

W prasie natomiast ukazuje się wieść, że Świdelski zatonął...

Justa nie znając prawdy, myśli, że jej ukochany Tad naprawdę nie żyje. Jej również niezbyt wesoło się powodzi. Po okresie straszliwej nędzy uzyskała wreszcie posadę gospodyni w pałacu bogatego finansisty Wentala. Dzięki swej dobroci zyskała sobie wkrótce serce pani Marii Wentalowej, która bardzo ją polubiła.

Justa zwraca się przed nią, że o jej rękę prosił Harry Webst, lecz ona mu odmówiła, ponieważ kocha kogo innego i Websta zna tylko przelotnie. Pani Wentalowa przyrzeka jej, że pomówi w sprawie Websta z mężem, sądząc, że Wental zna Harrego.

Tymczasem Wental znalazł się w bardzo krytycznej sytuacji materialnej. Sprzedał znaczną część swych nieruchomości, gdyż potrzebny mu był kapitał do założenia nowego interesu. Sekretarz miał zanieść te pieniądze do banku, lecz przez niedbalstwo pozostawił je na noc w kasie ogniowatej. Tei właśnie nocy zakradli się złodzieje, którzy zabrali całą zawartość kasy. Wental znalazł się u progu ruin...

Okazało się, że kradzież ta była dziełem wysłanników Emila, który starał się złapać w swe sidła przemysłowca, by za jego pośrednictwem dotrzeć pewnie do Justy. Za wykradzione pieniądze Emil skupił wszystkie weksle Wentala i wreczył je Harrenu Webstowi, który wobec Emila gra rolę wielkiego finansisty.

Napróżno Wental błaga Harrego, ażeby sponogował mu te weksle, przyrzekając, że postara się część długu uiszczyć w krótkim czasie. Harry Webst jest nieublagany.

Wental wraca zdruzgotany do domu i tam dowiaduje się od żony, że Harry Webst stara się o rękę Justy...

Następnego dnia zwraca się ponownie do Harrego, lecz tym razem powołuje się na Justę. To od razu pomogło. Webst zmiekl odrazu i przyrzekł, że zniszczy wszystkie weksle, jeżeli Wental pomoże mu w zdobyciu ręki Justy.

Wental zabiera się do roboty. Namawia on Justę, aby zgodziła się wyjść zamaż za Harrego. Justa ma zaufanie do Wentala i wyraża swą zgodę.

Jednakże w dniu zaręczyn ucieka na wieś do Bobrowa, gdzie mieszka jej dziecko. Justa zamieszkuje u sołtysa, który wystarał się dla niej o posadę w świetlicy szkolnej. Walek, syn sołtysa, pracuje w tartaku.

— No, jakże pani poszło?... — zapytał sołtys, gdy wróciła pierwszego dnia z pracy.

— Dobrze... — odparła. — Młde dzieciaki... Polubiłam je...

— To grunt... I nauczył Budziń je polubił... Ale on jest za dobry...

Kolację zjedli razem. Walek wrócił wcześniej. Mówił, że ma dużo pracy i że jest zmęczony. Również wypytywał Justę jak jej poszło.

O ósmej leżała już w łóżku. Kazik

spal opodal w kołyszce.

Za oknem rozciągała się głucha noc... Słychać było tylko ujadanie psów...

Rozdział 55

Zdradliwy śnieg

Minęło kilka tygodni. Spadł pierwszy śnieg. Pod białą pierzyną Bobrow stał się jeszcze bardziej cichy i spokojny.

Justa czuła się wspaniale wśród niepokalanej bieli. Pewnego przedpołudnia, nie mając nic do roboty, wyszła na drogę. Kazik bawił się z innymi niemowlętami u sąsiadów. Była wolna. Szła prostą drogą wiejską wzdłuż białych płotów i przykucniętych w śniegu chałup.

Pod jej stopami chrzęścił radośnie śnieg. Szczelniej otuliła się paltem. Śnieg padał bezgłośnie. Mróz szczyptał w policzki. Wdychała pełną piersią ostre powietrze. Zamierzała już zawrócić, gdy nagle ujrzała jakiś wóz. Na wozie siedział Walek.

— Dzień dobry pani... — rzekł, uchyłając kapelusza.

— Dokad to pan jedzie?...

— Do Ciechanowa... Do właściciela tartaku...

— Daleko stad?...

— Na obiad będę spowrotem... Zabierze się pani?...

— Wahała się...

— Niech pani tu siądzie... Zobaczy pani Ciechanów... Ładne miasteczko...

— A czy napewno wrócimy na obiad?...

— Musowo... Nie pierwszy raz przecie iadę...

Pomógł jej wsiąść. Podłożył jej plek na ławeczce obok siebie. Podał jej burkę.

— Niech się pani tem obatucha... Ciepłej będzie... Ale też pani różowa od tego mrozu...

— Bo byłam daleko na spacerze... — odparła Justa — Już tak może godzinę wędruje po okolicy...

— I podoba się tu pani? — zapytał Walek, podcinając konie, które ruszyły kłusem.

— Owszem, bardzo tu ładnie... Zimą ładniej jeszcze niż latem. W każdym razie zawsze lepiej niż w mieście...

— A ja tobym tylko w mieście mieszkał... — odparł Walek — Byłem raz w Warszawie... O, rety co tam ludzi! Tam na jednej ulicy więcej ludzi niż u nas na całej wsi!... A jakie tam sklepy, tramwaje, człowiek się tam całkiem zagubić może... Byłem z ojcem, to ojciec mnie się ciągle tylko za rękaw trzymał i bał się, że mnie zgubi...

— I chciałby pan w takim wielkim mieście mieszkać?...

— W takim to nie... trochę mniejszym...

— A coby pan tam robił?... — pytała ciekawie.

— Bo ja wiem... Pewnie to samo, co i tu... W mieście też pewnie są tartaki, nie?... Przecie tam też drzewo potrzebne.

Roześmiała się głośno. Walek zmieształ się.

— Niech się pan nie gniewa na mnie... przeprasiła go — Nie chciałam pana urazić... Ale nie powinien pan żałować, że pan mieszka w Bobrowie... Ręczę panu, że tu jest stanowczo lepiej i mniej...

A co najważniejsze — spokojniej... — A ja właśnie mam już dość tego spokoju... Pani pewnie myśli, że ja to już nic nie rozumiem... W Warszawie jakieśmy z ojcem byli, to poszliśmy nawet do kinematografu. Znam ja się na tem miejskim życiu. Poduczyłbym się trochę i basta... Z naszych stron jest jeden poseł w karczmie... On zna ojca... Też był kiedyś sołtysiem w Przekorze... W ostateczności mógłbym zająć do niego... W mieście jest inne życie... Pani jest tu dopiero niedawno... Pani zobaczy...

Świsnął batem. Konie podskoczyły. Zasy pnieżne utrudniały jazdę. Białe płatki padały coraz gęściej.

Walek opowiadał z coraz większym przejęciem. Tęsknił do miejskiego życia. Gdy miał wolną chwilę, czytał książki. Dowiadywał się z książek różnych rzeczy. Nęciła go możliwość doznania wielkich przygód. Cóż go czekało w Bobrowie?... Najwyżej zostanie sołtysiem po śmierci ojca... W mieście co innego — jak nie tu, to tam...

Justa słuchała go z wielkim zainteresowaniem. Walek mówił po chłopsku, ale zdradzał sporo inteligencji. Starala się go przekonać, że nie ma racji, że w Bobrowie jest właśnie najlepiej, lecz on tylko zaprzeczył ruchem głowy i wstrzymał konie, bo właśnie wjechali na biały, czworokątny rynek, okolony piętrowymi domkami.

— Już jesteście w Ciechanowie... — rzekł Walek, zeskakując na ziemię i tupiąc buciskami — Teraz pójde do pana Boryckiego, właściciela tartaku, a pani... a co pani robi?

— Nic... Obejrzę sobie miasteczko...

— Dobrze... I spotkamy się na tem samym miejscu?... Za pół godziny?

— Tak...

Rozeszła się. Justa skreśliła w pierwszą — lepszą uliczkę. Z ciemnych przed sionków wychylały się ciekawe głowy. Już widziano, że jakaś obca pani przyjechała do Ciechanowa z sołtysowym synem i każdy chciał ją zobaczyć.

Zatrzymywała się przed wystawami przeładowanych towarem sklepów. Zajrzała do jedyne go kina, w którym wyświetlano jakiś obraz z Marlena Dietrich.

Tak minęło pół godziny. Wróciła na rynek. Wóz stał, ale Walka jeszcze nie było.

Przechadzała się dokoła rynku. Minęła godzina. Zmarzła. Walek nie przychodził.

Nie mogła już ruszać nogami, które upodobniły się do brył lodu. Na rogu mieściła się jakaś cukierenka. Weszła do wnętrza i usiadła przy oknie, skąd widziała wszystko, co się dzieje na rynku.

Ledwo tylko kelner przyniósł zamówioną herbatę, ujrzała Walka.

Wybiegła do niego.

— Ładnie mnie pan urządził... — rzekła z lekkim wyrzutem — O mało nie zmarłam na śniegu...

— Bardzo panią przepraszam... — usprawiedliwił się Walek — Ale Borycki zatrzymał mnie... No, możemy już jechać...

— Teraz zaczeka pan na mnie... Wstąpiłam już do cukierni na herbatę...

— Nie szkodzi i ja się napiję...

Weszli razem. Wypili herbatę. Justa rozgrzała się.

— Teraz musi się pan pośpieszyć... Zaraz druga... Żebyśmy tylko na trzecią byli w domu...

— Bedziemy... Niema obawy...

Walek zapłacił, wsiedli na wóz, pojechali. Śnieg ciągle jeszcze padał. Konie z trudem przedzierały się przez wysokie zasy.

— Wiooo! — przynałgał je Walek, nie żałując bata.

Ale wóz szedł coraz ociężalej.

— W takim tempie jutro chyba zajedziemy do domu... — niecierpliwiła się Justa.

— Może dalej będzie lepiej — odparł Walek, który zeskoczył na drogę i jedną ręką popychał wóz.

— Niech pan zatrzyma, ja również zejde, koniom lżej będzie... — zaproponowała.

— Nie, niech pani siedzi... Po śniegu ciężko chodzić... Wiooo!... Jazda!...

Ale konie uparły się. W połowie drogi przystanęły i ani rusz... Napróżno Walek groził biczykiem, chwycił konie za uzdy, pokrzykując „wio-o-o-o!”, „Wóz

ugrzązł w śniegu.

— Co teraz będzie? — zapytała przerażona Justa.

Walek rozglądał się trwożnie na wszystkie strony.

— Może ktoś nadjedzie... Konie są zmęczone...

Ale nikt nie nadjeżdżał. Mimo wczesnej pory już zmierzchało. Stali na drodze wśród lasów. Przed nimi i za nimi — głucha pustka. A śnieg ciągle jeszcze padał...

— Co teraz będzie? — powtórzyła Justa.

Walek wrzucił ramionami. Oparł się o kant wozu i skreślił sobie papierosa.

— Niech pan coś zrobi, przecie nie możemy tu zostać na noc!... Ja się spóźnię do świetlicy!...

— Trzeba dać koniom odsapnąć. Za pół godziny ruszymy...

— Spóźnię się...

— Nie spóźni pani... A jak nawet spóźni się pani troszkę, też nie szkodził. Budziń panią zastąpi... Dla niego nie nowość zabawa z dziećmi...

Czarne skrzydła zmierzchu coraz niżej nachylały się nad ich głowami.

Tupał nogami. Było mu zimno. Rzucił niedopałek i wdrapał się na wóz. Usiadł przy niej. Próbował ściągnąć lejce. Konie podniosły łby, wyprężyły się, ale koła nie ruszyły z miejsca.

— Jeszcze trochę... Zaraz pojedziemy... Zimno pani?...

Poprawił burkę na jej plecach. Jego zimne palce dotknęły jej szyi. Drgnęła.

Walek przeraził się tego nagłego wstrząsu jej ciała. Spojrzył na nią jakoś niesamowicie... Po chwili oparł łokcie o kolana i rekoma zakrył twarz...

Przez kilka minut trwała cisza. Justa bała się ruszyć. Głowa Walka pochylała się ku niej...

— Pani mi przypomina Warszawę... — rzekł wreszcie zmienionym głosem. Milczała.

— Jakieśmy byli z ojcem w tem kinie, koło nas usiadła jakaś pani... Od niej też tak perfumami pachniało jak od pani...

Głowa Walka dotknęła jej kolana... Próbowała się cofnąć... Objął ją w pół i przytulił do siebie...

— Pani pewnie zimno... — mówił z zamkniętymi oczyma. — Takie same były wtedy perfumy. Tylko pani jest ładniejsza... Pani jest taka prawdziwa — z miasta...

Głowa jego znowu opadła na jej kolana.

— Panie Walku... Już późno... Trzeba jechać... — przypomniała mu.

— Jabym tu tak nazawsze został... — szepnął. — Aż do śmierci...

— Co pan wygaduje?... Jedź pan!

Podniósł głowę. W liljowym zmierzchu zacieraly się rysy ich twarzy, widać było tylko cień sylwetki.

Walek nagle przypadł do niej i ścisnął ją mocno. Jego zimna twarz przylgnęła do jej twarzy...

— Panie Walku!... Co pan?!... Oszalał?!... — Nie, nie... ja...

Odepchnęła go.

— Jedź pan prędko... Prędko... Konie już wypoczęły...

Jakgdyby na potwierdzenie tych słów rozległo się głośne parsknięcie.

Walek powoli ujął lejce w zgrabiałe dłonie.

Świsnął batem.

— Wiooo!...

Zeskoczył z wozu. Popchnął. Justa popychała z drugiej strony.

Wóz potoczył się po śniegu.

Przez cały czas aż do Bobrowa nie przemówili do siebie ani słowa.

Przed chatą sołtysa Justa wyskoczyła pierwsza. Pędem pobiegła do świetlicy.

Było już po piątej...

(Dalszy ciąg jutro)

Apel! DO KONSUMENTÓW I SMAKOSZY!
„Bar Rogożyka” Legionów Nr. 11
 (dawn. Zielona) **Telefon 189-14**

ma zaszczyt zakomunikować, iż obecnie po sezonie letnim, jest w możności zaspokoić najbardziej smaki swoich bywalców.
 Kuchnia prowadzona pod kier. najlepszych mistrzów sztuki kulinarnej
OBIAD gr. 80

Kino-teatr
CORSO
 Legionów 2-4

Dziś i dni następnych!
KRÓLOWA KRYSTYNA
 W rolach głównych: niezrównana **GRETA GARBO, John Gilbert i Lewis Stone.**

FLIP i FLAP jako cyrkowcy
 W rolach głównych: **STAN LAUREL i OLIVER HARDY**
 Bomba śmiechu! Przewabne perypetje! Zabawne komplikacje!

W soboty i niedziele o g. 11-ej specjalny **PORANEK** dla MŁODZIEŻY wstęp 25 groszy

Kino dźwiękowe
„RAKIETA”
 Sienkiewicza 40. tel. 141-22.

Wstrząsający dramat wg. powieści HANSA FALADY
I cóż dalej, szary człowieku?
 W roli gł. **MARGARETA SULAVAN**
 Bohaterka filmu „Zaledwie wczoraj”

Dziś i dni następnych!

Dziś premiera! Uroczy film p. t. **Dziś premiera!**

METRO
 PRZEJAZD 2

„CZAR WIEDENSKIEGO WALCA”
 (Geschichten aus dem Wienerwald)
 Film mówiony i śpiewany po niemiecku. — — Muzyka Johanna Straussa.

ADRIA
 GŁÓWNA 1

W rolach głównych: **Magda Schneider, George Aleksander i Leo Slesak.**
 Uwaga! Wiazanka walców Straussa w wykonaniu wielkiej orkiestry Filharmonji Wiedeńskiej złożonej ze 150 osób. — **NADPROGRAM** tygodnik Paramountu i Pata

Dr. MED.
M. Lewinsonowa
 CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE (dla kobiet i dzieci)
Piotrkowska 86
 front H p., tel. 143-63.
 Przyjmuje od 11-1 i 4-6 po pol.
 Ceny lecznicowe.

KARIOKE wyucza szkoła tańców
J. WAJNTRAUBA
KILIŃSKIEGO 44, II podw. parter
 Informacje i zapisy codziennie od 10 rano do 10 wiecz.

DOKTOR
Z. Henrykowski
 Chor. skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 86 tel. 143-63
 przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 popoł.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA „ZDROWIE”
PIOTRKOWSKA 132, tel. 184-80
Wszystkie specjalności roentgen, dentystyka analizy lekarskie.
PORADA 3 ZŁOTE.

Poradnia WENEROLOGICZNA
 LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
 Została przeniesiona na ul.
Zielona 2, tel. 189-33
 od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
 Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-
 lekarz od 11-1 i od 3-4.

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO, CO NAJLEPSZE!
OLLA
 COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!
 PRZEZERWATY WY?

Matki!
 Zapisujecie swe niemowlęta do „Kropki Mleka”

DR. MED.
Klara Margolis
 gabinet fizykalnego leczenia (kwarc, diatermia, elektroterapia itp.)
PIOTRKOWSKA 113
 tel. 165-17, od 10-1 i 3-7.

Dr. med.
H. Lubicz
 Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
 telefon 141-32
 przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w. W niedziele i święta od 9-11 rano.

LECZNICA
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89
 (przy przyst. tramw. Pabjanickich) 2 razy dziennie przyjmują lekarze wszystkich specjalności. Gabinet dent. Wizyty na mieście. Wszelkie zabiegi i analizy. Otwarta od 11-ej rano do 8-ej wieczór.
Porada 3 złote.

Dr. J. NADEL
 ginekolog-akuszer.
ANDRZEJA 4
TELEFON 228-92
 przyim. od 10-12 i od 4-8 w.
DR. MED.

DR. MED.
S. Gawiński
 POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE
Bałucki-Rynek 3
 telef. 148-80
 przyjmuje od 4-7 wiecz.

Leczenie krótkimi falami
 Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
 w gabinecie terapii fizykalnej
Dr. POLAKA - Nawrot 7. Tel. 164-21

Dr. med.
H. Klaczkowa
 położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99.
 tel. 213-66
 przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Doktor
H. SZUMACHER
 Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
 tel. 143-62
 od 11-2, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

ORYGINALNE PROSZKI MIGRENO-NERVOSIN
KOGUTKIEM
BOLE GŁOWY
BOLE ZĘBÓW.
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BOLE ARTRETYCZNE
STAWOWE KOSTNE I T.P.
 ŻĄDĄCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTKIEM W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU.

DR. MED.
L. NITECKI
Powrócił
 SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
front, I piętro NAWROT 32. Tel. 213-18
 Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
 Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, ul. Piotrkowska 164
 tel. 125-26
 przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR. MED.
Lucja Makower
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE. (Kobiety i dzieci)
Wólczańska 117, tel. 149-39
 przyjmuje od 9-11 i od 6-8 w. niedz. i święta od 9-12-ej.
CENY LECZNICOWE.

Dr. med.
J. BERLIN
 Akuszer-Ginekolog
 przeprowadził się
 z ul. Karola 8
na ul. Nawrot 7.
 tel. 224-52

Dr. Mikołaj BORNSTEIN
 Choroby kobiece i akuszerja
POWRÓCIŁ
RZGOWSKA 5 Tel. 191-08
 (wejście Sieradzka 1).
 przyjm. od 10-12-ej i od 15.30-19-ej w lecznicy ul. Gdańska 20 od 9-10-ej i od 19-20-ej.

DR. MED.
M. Glazer
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w poł.

DOKTOR
TREPMAN
 SPECJALISTA CHOROBY WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
Cegielniana 4
 Telef. 216-90
 Przyjmuje od 8-2 i od 5-9 wiecz. w niedziele i święta od 8-1 po poł. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DOKTOR
Wołkowyski
 PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Cegielniana 11
 Telefon 238-02
 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
 Przyjmuje od 8-12 i od 4-9 w niedziele i święta od 9-1
 Dla Pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
 CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
 tel. 246-09.
 Przym. od 4-8 w. 30-2
PRZYCHODNIA

DR. MED.
Niewiażski
 spec. chor. skórnych i wenerycznych (porady seksualne)
Andrzeja 5, telef. 159-40
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1-ej.
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

LECZNICA
 prywatna ze stałymi łózkami
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
 dla chorych na
uszy, nos i gardło
Piotrkowska 67. Tel. 127-81
 Przyjmuje od 11-2 i 5-8.

ZŁOTY — tygodniowo: niemiecki, francuski, angielski, włoski, hiszpański, ucząją dyplomowani (kurs trzymiesięczny). Parczewski, Piotrkowska 59, pop. of. II p.
10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, franki Chari. Piotrkowska 37, podwórze.

Dr.
W. BALICKA
 PRZEPROWADZIŁA SIĘ NA UL. SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
 Nr. tel. 194-03.
 Choroby skórne i weneryczne
 przyjmuje kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej.

Wenerologiczna
 Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1, tel. 122-73
 czynna od 9 r. do 10 wiecz.
 Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała doba. Dla pań oddzielna poczekalnia.
Porada 3 złote.

Polityka

Koniec studenckiej romantyki

Jak donosiła już prasa, rząd niemiecki rozwiązał wszystkie studenckie korporacje. Studentom nie wolno należeć do żadnych organizacji z wyjątkiem partii narodowo-socjalistycznej. Nie wolno im również nosić tradycyjnych wstążek i małych, barwnych czapek, które burszowie niemieccy tak się szczyli. Właściwie nie wolno im nawet pić piwa, gdyż zakazane są knajpiarskie „komerisy”. Zasadniczo studenci w ciągu pierwszych 2 lat muszą mieszkać w specjalnych domach studenckich, inaczej mówiąc — koszarach.

Odebrano im więc to, co stanowiło treść niemieckiego życia akademickiego: wstążkę, koltak, szablę i knajpę. Podobno „pozostaje” jeszcze nauka. Ale z tą nauką też jest gorzej: 1) dlatego, że minimalna ilość studentów dopuszcza się na uniwersytety, 2) dlatego, że program nauki został ogromnie zmniejszony, a swoboda studiów anulowana. Student niemiecki uczy się dzisiaj mniej, lecz zato odbywa rozmaite roboty przymusowe i ćwiczenia wojskowo-sportowe. Poza to do programów studiów dodane zostały teoretyczne wykłady wojskowe obowiązujące dla wszystkich wydziałów. Autonomia uniwersytetów niemieckich została dawno zniesiona, wielkie sławy naukowe na katedrach niemieckich zostały przepędzone na cześć wiatry.

Trzeba przyznać, że w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat wiedza niemiecka wysunęła się na czoło świata. Czy kto Niemców kochał, czy nie kochał musiał przyznać, że przodują oni w postępie nauki, a ich wyższe szkolnictwo jest wzorowe. Dzisiaj rzeczy te zostały „zgleichschaltowane” z wyraźną tendencją ku dołowi. Jest to najlepszy sposób doprowadzania rzeczy do zera.

(r. k.)

OBCASY GUMOWE BERSON *na bezgranicznie trwałe*

Skróty telegraficzne

— W dniu wczorajszym przybył do Warszawy premier węgierski Gömbös. Dostojnego gościa powitali na dworcu przedstawiciele rządu z premierem dr. Kozłowskim na czele. W dniu dzisiejszym premier Gömbös złoży szereg wizyt dyplomatycznych i odbędzie narady z czynnikami kierującymi rządem polskim.

— Wczoraj odbył się pogrzeb zmarłego przed kilku dniami wiceprezidenta m. Warszawy Medarda Downarowicza. W pogrzebie wzięli udział m. innymi marszałek Świątalski, prezes Sławek, min. Jędrzejewicz, wicemin. Korsak i inni.

— Rada ministrów postanowiła przedłożyć Prezydentowi Rzplitej do uchwalenia projekt podwyższenia mocy wódki z 45 na 55 proc. Ponadto będzie dozwolona sprzedaż piwa bez względu na jego moc procentową.

Wypadek w czasie pracy

Lódź, 20 października. Marja Klar, zamieszkała przy ulicy Górnej 2, robotnica, odniosła wczoraj podczas pracy w fabryce złamanie ramienia oraz przedramienia lewego wskutek silnego uderzenia o maszynę. Lekarz stwierdził uszkodzenie ciężkie, poczem przewiózł denatkę do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. (gr.)

Chłopczyk wpadł do kotła z wrzącą wodą

Lódź, 20 października. W domu przy ulicy Wróblei 22 wydarzył się wczoraj wieczorem nieszczęśliwy wypadek, ofiarą którego padł 3-letni Janek Marciniak. Jedną z siostradek Marciniaków prała w sieni tego domu, tuż przed mieszkaniem Marciniaków. Mały Janek, korzystając z nieuwagi, pragnął zajrzeć do kotła, w którym znajdowała się gorąca woda. Kotłol przechylił się i cała zawartość kotła wylała się na niego. Dziecko odniosło straszne poparzenia całego tułowia. Lekarz pogotowia opatrzył go na miejscu.

Stan małego Marciniaka budzi poważne obawy. (gr.)

W Łodzi potrzebne są mniejsze mieszkania

Masowe przeróbki dużych lokali na małe wpłyną zniżkowo na kształtowanie się komornego

Lódź, 20 października.

(v) Sytuacja na rynku mieszkaniowym w Łodzi daleka jest od owych nie-normalnych czasów głodu mieszkaniowego, w których znalezienie wolnego mieszkania było niemal beznadziejnym przedsięwzięciem. Mimo to jednak wynajęcie odpowiedniego mieszkania, i obecnie nie należy do rzeczy łatwych.

Naogół bowiem w Łodzi daje się od czuć brak wolnych mieszkań mniejszych podczas gdy na każdej nieledwie bramie w śródmieściu widnieje czerwona kartka, oznajmiająca, że są tu do wynajęcia „od zaraz” mieszkania 6-cio i 7-io pokojowe. Stan ten powstał wskutek powszechnego zubożenia ludności, która nie może pozwolić sobie na opłacanie wysokiego komornego w luksusowym mieszkaniu i przeprowadza się do lokali mniejszych, powodując pewnego rodzaju ciasnotę wolnych mieszkań dwu lub trzyizbowych.

Właściciele nieruchomości, których stan ten naraża na straty chętnie przera-

biają większe mieszkania na dwa mniejsze, które szybciej znajdują nabywców.

Swego czasu stowarzyszenia właścicieli nieruchomości w Łodzi wystąpiły z wnioskiem do Banku Gospodarstwa Krajowego o przyznanie dodatkowych kredytów budowlanych. Starania te poparł p. Komisarz Rządowy, inż. Wojewódzki. Mimo jednak, że władze B.G.K. ustosunkowały się przychylnie do prośby właścicieli nieruchomości, sprawa przyznania kredytów nie została jeszcze ostatecznie załatwiona. Istnieje obawa, że teraz, gdy sezon budowlany znajduje się już u schyłku, kredyty nie będą tak prędko przyznane. Tymczasem, jak nas informują, właściciele nieruchomości mają zamiar zużyć kredyty na przeróbki wewnętrzne, które mogą być prowadzone nawet i późną jesienią. Kredyty te winny być w pierwszym rzędzie zużyte na przeróbki większych mieszkań na mniejsze, które znajdują większy popyt i nie narażają zarówno właścicieli nieruchomości, jak i skarbu na straty z tytułu niepłaconego komornego i podatków.

Takie masowe przeróbki większych lokali na mniejsze nie pozostałyby również bez wpływu na kształtowanie cen czynszów komornianych. Od pewnego bowiem czasu dała się zauważyć w tej dziedzinie, pewna tendencja zniżkowa i właściciele nieruchomości często sami odnajmują nowym lokatorom mieszkania poniżej cen obowiązujących w 1914 roku. Masowy popyt na małe mieszkania sprawił jednak, że o ile znacznie potaniało komorne w mieszkaniach większych, o tyle czynsz mieszkań mniejszych trzyma się wciąż na jednakowym poziomie.

Z końcem bieżącego roku spodziewany jest znaczniejszy ruch lokatorów niż się to dzieje w każdym kwartale. Po żądaniem by zatem było ażeby do tego czasu właściciele nieruchomości mogli przystąpić do przeróbki większych lokali na mniejsze jeszcze w bieżącym roku i w ten sposób przyczynić się do zmniejszenia braku wolnych mieszkań dwu i trzyizbowych.

Strajk krawców—na rękę magazynierom!

Gotowe ubrania i palta zimowe „idą” w wielkich ilościach. Co mówią o strajku właściciel zakładu i czeladnik?

Lódź, 20 października.

(k) Właściciele zakładów krawieckich w Łodzi są niepocieszeni. Rozpoczął się sezon zimowy, okres zwiększonych zamówień na palta, ubrania i smokingi, a tu nagle wybuchł strajk czeladników krawieckich.

Klienci przychodzą z zamówieniami, lecz krawcy nie mogą przyjąć wszystkich obstałunków. Załatwia się tylko nieliczne, najlepiej płatne, bo trzeba sa-

memu wykonywać całą pracę.

W związku ze strajkiem krawców doskonale interesy robią właściciele magazynów z gotowymi ubraniami i palcami zimowymi. Towar idzie niebywale, bo nadchodzą chłodne dni i nikomu nie chce się czekać, aż strajk zostanie zakończony.

Szczególnie na Nowomiejskiej już dawno nie notowano tak wielkiego ruchu. Gotowe ubrania i palta cieszą się wiel-

kiem powodzeniem, co wpłynęło również na zwykłą cen. Także sklepy z konfekcją męską w śródmieściu sprzedają większe ilości towaru.

Na temat trwającego strajku odbyliśmy dwie rozmowy z właścicielami zakładów krawieckich i z czeladnikami. Oto co mówi pierwszy z nich.

— Żądania czeladników są niemożliwe do przyjęcia. Domagają się oni podziału wszystkich zakładów w Łodzi na trzy kategorie i ustalenia w nich jednolitych plac. Jest to niemożliwe, gdyż muśielibyśmy w niektórych wypadkach podwyższyć płace o 60 proc. Ceny za uszycie garnituru czy palta spadły znacznie. Dziś bierze się za uszycie ubrania na najlepszej podszewce z najlepszymi dodatkami 70—80 złotych, podczas gdy przed kilku laty płacono 100—120 zł. Wskutek kryzysu pracuje się coraz mniej miesięcy w roku. Zamówień jest niewiele i cierpimy wielką nędzę...

Przedstawiciel związku czeladników krawieckich w innym świetle przedstawił sprawę strajku.

— Zastrajkowaliśmy dlatego, bo dzieje nam się wielka krzywda. Pracuje my po kilkanaście godzin dziennie bez chwili odpoczynku i otrzymujemy za to dosłownie grosze. Przeciętnie wykwalifikowany czeladnik krawiecki zarabia tygodniowo 30—40 złotych. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że pracujemy zaledwie cztery miesiące w roku i wielu z nas ma na utrzymaniu liczne rodziny. Niewykwalifikowanym czeladnikom dzieje się jeszcze większa krzywda, gdyż są oni używani do rozmaitych posług, nie mających nic wspólnego z włóczęwem za jeciem i otrzymują za tydzień barwanina od 10 do 15 złotych tygodniowo...

Domagamy się podwyżki plac, przyznania nam przywileju, aby wydalanie lub przyjmowanie do pracy odbywało się po porozumieniu z naszym związkiem oraz dopuszczania naszych kontrolerów na teren zakładów krawieckich celem dokonywania lustracji, czy praca odbywa się w normalnych warunkach. Dopóki majstrowie nie uwzględnią naszych żądań — będziemy strajkować...

Kontrola sprzedaży mleka i nabiału

przeprowadzana jest przez władze sanitarne

Lódź, 20 października.

(v) Miejskie dozory sanitarne przeprowadzają obecnie szczegółowe badania miejsc sprzedaży mleka i nabiału.

Przypominamy na tem miejscu o zasadniczych przepisach, obowiązujących mleczarnie i sklepy nabiałowe:

Pomieszczenia sklepowe nie mogą łączyć się bezpośrednio z mieszkaniem, ściany sklepu muszą być malowane jasną farbą olejną, w sklepie musi panować wzorowa czystość, a produkty winny

być tak przechowywane, ażeby nie ulegały zanieczyszczeniu. Do zawijania masła i sera należy używać wyłącznie białego papieru pergaminowego.

W wypadku stwierdzenia uchybień przeciwko przepisom, spisane zostaną protokoły, a winni będą ukarani grzywnami.

Przy kontroli pobierane są próby mleka do badań chemicznych i bakterjologicznych w celu wykrycia zafałszowania mleka lub jego zanieczyszczenia.

Zaraziła całą rodzinę straszną chorobą

Smutne skutki romansu z piękną sublokatorką

Wilno, 20 października.

Życie rodziny G., zamieszkałej na terenie drugiego komisariatu, a składającej się z żony, męża i dwojga małych dzieci, płynęło ustalonym trybem. P. G. był przykładnym ojcem i dobrym mężem.

Ostatnio rodzina G. znalazła się w poważnych tarapatkach pieniężnych, gdyż dochody p. G. skurczyły się. Wobec tego p. G. postanowił odnajdąć jeden z pokojów sublokatorowi.

Na skutek wywieszzonej kartki zgłosiła się młoda i przystojna pani. Obierzawszy pokoi, wyraziła chęć wynajęcia go i wkrótce wprowadziła się.

Sublokatorka szybko zaskarbiła sobie sympatię całej rodziny. Dzieci uwielbiały ją, bo bawiła się z nimi i ku-

powiała im słodczyce, pani domu znalazła w niej przyjaciółkę i nawet pomocnicę, a głowa rodziny p. G. również miał powody do zadowolenia z sublokatorki...

Piękna sublokatorka nawiązała romans z p. G. Nikt w domu tego nie zauważył, lecz następstwa wkrótce dały się we znaki. Przyjstojna i miła sublokatorka okazała się... rozsądnikiem choroby wenerycznej, która zaraziła całą rodzinę. Skonstatowano straszną chorobę zarówno u obojga p. G., jak też u ich dzieci.

Gdy sublokatorka dowiedziała się o wyniku wizyty właścicieli mieszkania u lekarza, zbiegła. Policja poszukuje winowajczyni.

Chora rodzina znajduje się w szpitalu.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

LEKARZ - DENTYSTA
F. KOPCIOWSKA
POWRÓCIŁA.
Przyjmuje codziennie od 9—3
Gdańska 37
tel. 232-55.
od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294
tel. 122-85.

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

2-go dnia ciągnięcia I-ej klasy 31-ej loterii państwowej

Wczoraj, w drugim dniu ciągnięcia loterii główne wygrane padły na następujące numery:

- Zł. 2.000. — Nr.: 65713 156927.
- Zł. 1.000. — Nr.: 36221 151999 169192.
- Zł. 500. — Nr.: 40346 14888 167624.
- Zł. 400. — Nr.: 44863 62384 83912 92482 150377.
- Zł. 200. — 20415 47620 78626 82992 96571 100564 108801.
- Zł. 150. — Nr.: 2024 5765 11543 12250 19933 23954 33012 47571 56192 57740 63815 63182 65813 67334 71325 80097 85400 86592 98311 109083 119613 126377 137167 138569 141106 142220 144244 149591 152406 174915 174911.

STAWKI.

Cyfry stawek, przy których widnieje litera s — oznaczają wygrane po 100 zł. Cyfry bez litery s — wygrane po 50 zł.

221s 57s 423s 89s 680 98s 748s 78s 809 1013 34s 53 101 65s 85 254s 505s 811 919 2381s 470 702s 951 3270s 375 537s 627 921s 4284 630s 795s 946 5036 126 494 543s 858 6061 243 87s 351 483s 97s 523 622 777 807 70 912 7024 91 273 321 599 793 869s 945s 63 8024 104 224 95 426 31 566 601s 59 972 9458s 695s 946s.

10079s 272s 84s 445 47 501s 62 74 661 67s 11009s 273s 328 32 57 569s 734s 856s 12220 2 35 64 326 705s 49 922 71 13013 205s 21 39 479s 526s 724 822 908 42 83 88s 14108 332 99 934 58s 15749 70s 815s 34s 993s 16099s 352 545s 702 99s 17432 540s 41 85 95s 711 98s 872 18031 122s 217 448 588 636s 895 954 60 19015 318s 448s 538 857 60 943.

20159 207 332 401 464s 514 15s 83s 98 21011s 12 281s 492 518 45s 54s 81 626 730s 855s 22116 244 49s 52 307 467 595s 611s 16 97 787 802 965 23145 280 92 371 24020 180 315 480s 500 736 852 99 25165s 72s 238 460 64 551s 601s 64 794s 873s 78s.

26015s 226s 337 428 556 637s 53 820s 38 912 27703 23 47s 265 348 34s 55 405 1 32s 79 573 886 966 28108s 76 230 80 89 96 650s 714s 20s 806 10 33 29040 1430 75 346 414s 777 936.

30002s 65 208s 327 404 5 777s 806s 92 996 31187 89 260s 392s 419s 32s 640 81 726 826 913s 20 49s 70 32097 214 313 667 967 33302 53s 484 563 726 28s 54 84 821 977s 34050 296 327s 418s 89s 522 803s 16 37 35109 426 43 504s 59 684 835s 36228 425 60 93 588 642 43 48s 90 93 784 37007 71s 82 90s 111 97s 264 303s 74s 85s 502 21 33 748s 825 36 919s 93s 94s 38034 336 53076 63s 88s 860s 19448 39194 35s 84 324 444s 577 620.

40020 66s 331 54s 75 488s 581 97 615 889 934s 37s 41032 41 526s 882 903 42096s 292 305 71 462 556 697 784 61s 91 992 43030s 492 635s 764 808s 42 99s 977 44329 432s 501 659 86 919 52s 71 45069 117s 46 376 491 97 587 800 902 46045 77s 258 302 73 462 87s 95 591 730s 829s 901 89 47218 31s 358 67 82 562 74 643s 99 748s 816 53 48138 212s 85 312 40 421 689 950 49081 700 770 912.

50161 232 462 88s 583s 651 718 889 934 44 98s 51179 231s 69 355 57 87s 52018 188s 268 76 369s 617 59 816 988 53225 405 26 580 83s 633s 47 728 55 87 54183 205 20s 359 67 436 674 706 65 830 55182 34 92 342s 59 64 603s 719s 55s 62 830 81 56168s 237s 313s 43 65 94 424 600s 712 33 74 813 95 906s 66 71 57070s 146 359 406s 72 633s 887 947 58030 48 130 35 64 231s 322 60 496 539s 748 53s 867s 909 59122s 55s 236 396 711 67 811 56 912 37.

60056 142 91 97 423 549 62 731s 941 61131 77 253 510 31 609 756s 90 957s 62005s 337 437 511s 695s 793 800s 845 63171s 82s 267s 71 300s 434 80 8 34 64319 63s 89 469 98 586 894 65023 130 282 92 335s 39s 560 704 915s 66312 22 498 628 60 843 67202 388s 454 521 723 99 68245s 98s 502 25s 47 748s 87 69053 74s 298s 402 400s 410 648 709 32 883 70002 80s 194 347 488 520 625 45 724 48 71004 200s.

315s 469s 565 67 624 79s 718 800 956s 51 72048 102 92 233 330 438 530s 36 89 622 87 828 35 73166 240 498 509 642 739s 70 840 83 923s 63 74978 309s 493 56 744 890 91s 75146 34 324s 67 458 88 88 746 999 76161s 220s 66 621 28 19 52 762 884s 77106s 16 380s 401s 81s 686 714 98 882 78400s 491 501 90 99s 627 714 21 23s 53s 852s 988 79050 337s 821s 38 59.

80057s 153 567 667 952 65 81015 59 731s 45s 950 82145s 241s 404s 618 742s 897 83078s 588 84187 275 344 402 531 56 908 85112 29 413s 78s 574 643 76 767 900 68 86052 181 229s 96s 432 524 793 87136 56 414 528 65s 700s 4 52s 894s 955 98s 88082s 212 11s 75 459 75 614 756 98 970 92 98015 124s 11 97 245 342s 592 648 801 90086 465 507s 864 954s 91091 346 461s 591 633s 981 92085 126s 286s 683 906 30 93078 81s 109 24 652 94123 61 212 68 359 476s 519 864s 95036 95 99 120 86 248 55 95 311 49s 84 440 718s 24 83s 974s 96085s 303 24 404 43 78 697 833 97053s 225 94s 349 93s 400 51 80 97 623 996s 98206 332 439s 701 60 822s 99036s 70s 320 739 856 67 939s.

100143 71 240 45 396 468s 503 84 637 809s 20 911s 48 101210 326s 454 83 699 789s 102055 223 98 360 465 89 103164s 208s 350 501 16s 35s 98s 611 706 82 854 60 104183s 207 300s 30s 436s

53 560s 85 629 41 53 67 802 65s 904s 105155 591s 769s 89 852s 106031 303s 37 57 416 419 48 53s 652 61 736s 880s 920s 30 107178 341 953s 108007 89s 140s 420s 23 47s 669s 84 770 90.

109189 288s 459s 563s 724 839 6s 110043s 53s 323 480 515 673 867 960 110102s 105 330 700 43s 854s 921 35 112089 40s 507 12s 29 621 876 93 99 113089s 216s 411s 98 543s 632 786 844 114097s 150 233s 353 564 751 115031 381 82 591 752s 892s 917 116317 55s 568s 721 91 806 910 20s 69 117440 70s 501 46 912 15 21s 118161s 83 464 561 80s 613 50 719 925 29 119076 79 184 372s 406s 16 522 85 86 792s 864s 952

120426 657 89 839s 66 915 95 121049 143 47 226s 64 503 844 933 36s 122012s 90 140 300s 310 14 442s 570s 649s 730 123098s 240 321 498s 573 613 719 124275 87s 372 475 581 644s 720 904 50 125219 96 331 504 794s 846 126005 84 231s 33 459 511 78 754 94 64 127193s 96 586s 203 539s 80 426 42 832s 129067 146 344 80 491s 523s 68 128058

130007 125 203s 31 318 26 68 463 505 10 750 838 49 69s 99s 131072 113s 67 343 59 403 578 96 851 90 925 132022s 49s 68s 85 126 210s 71 318 426 31 61 810 45 133019s 715 890 134030s 67 247 345 800 43 93 965 135106 87 242 457 91 604 715 136004 93 283 501 88s 625 737 137201s 26s 505 637 76 138008 98 249 409s 532 61 83 629s 41s 48 139115 29 313 466 569 72 628 762 934

140024s 32s 266s 334 56s 527 46 974 82 141138s 92 323 40s 428 538s 651 83 782 840s 54 985s 142046s 125 99 202 27 326 425s 67 95 613s 998s 143036 150 350 443 569 86s 731 980 144051 96 133 76 229s 31 484s 518 604 28s 800s 952s 145012 317 24s 77s 522 38 47s 674 962 63 146435s 534s 617 739 973 147113s 229 660 817 148118 80 92 95s 563s 91 711s 23 63 949 149001 359 478 174s 369

150430 487s 490s 151537s 659 69 721s 997 152026 119 313 694 744 882 97 942 153423 26 549 892 154072 167 366 67 728 860 67 944 155246 337s 25 33 63 467 517 641 55 872s 156015 64 113 52 339 78s 411 64 698 856 85 157050s 71 209 322 500s 632s 875 79 90 158097 290 410 875 86s 980 159575 664 62 864 922 62

160062 354 419 161443s 62s 88 592 606 940 162151 82s 211 23s 64 81 354 424 84 751 848 163051 59 129 50s 80s 206 85 756s 856 928s 164115 324s 43 77 79 780 869 927 88 165250 60s 382s 633 977 166470 77 537 615 50 782 805 18 915 167314 546 646 801 908 87 168279s 303 482 684 753 169002 33 367 72s 455 539 897

170128 393 452 516 28 45s 61 633 884 910 171145 82 247 96 314 65 414 36s 657 70 71s 85 917 172169 541 59 61s 721s 823 54 173086 38 63 323s 52 441 54 573 619s 711 824 925 174055 297 453s 715 809 89s 959 79 175145s 74 381 609 719 982 176076 168 320 68 549 761 99 892 983 177072 85 345s 409s 60s 613 207 796 98 178345 74 426 52 564 647 54s 62 998 179189 209 396s 651 80 98 744 59 981 56s

ŚWIAT ROI SIĘ OD ZBRODNIARZY

Makabryczne tajemnice starego dworu

Stare przysłowie: pozory mylą — ma swoje głębokie uzasadnienie i jest prawie zawsze aktualne, trafne i na miejscu.

Bardzo często występek osłania się maską dobrociwości a nawet szlachetności.

Wilków w owczej skórze jest bardzo wiele, a niejedyn szanowny dom ukrywa najbardziej mroczne tajemnice.

Dużo mogłyby powiedzieć ściany starego dworu w... Lecz daleko lepiej

W drugim ciągnięciu padło:
Zł. 10.000. — Nr.: 92660 170077.

Zł. 5.000. — Nr.: 6731 20457 79075.
Zł. 2.000. — Nr.: 73226.

Zł. 500. — Nr.: 58735 160808.
Zł. 400. — 16312 11295 119345 132339 156782 170038.

Zł. 200. — Nr.: 39939 42021 54038 57866 70472 76168 76959 81397 87484 119826 126600 147246.

Zł. 150. — Nr.: 4722 31548 35393 36731 41194 42607 60382 81474 88237 98176 109254 110074 121106 122593 155253 163128 178118 178756 178966.

STAWKI.
Cyfry stawek, przy których widnieje litera s — oznaczają wygrane po 100 zł. Cyfry bez litery s — wygrane po 50 zł.

239 95 399 650s 821 38 48 98 825s 1022s 471s 514 892s 967s 2008 14 106 42 60 256 79 596 816s 50 3013 251 60s 554 649 61 738s 01 57 4173 93 95s 318 429 611s 19 792s 805 13s 27s 5098s 102 48 350 55s 671s 875 6026s 28 167 433 515 50 623 915 7150s 229s 37s 304 87s 532s 689s 763 8006 136s 280 303s 522 717 893 9032 103s 60 318s 25 423 76 560 990

10711s 204 49s 11171s 203s 317s 19 419s 540 57s 605s 955 12072 185 210 332s 67 71 13046s 120 211 340 99s 535 602s 14041s 77 441s 544s 77s 84 831 15062s 148s 550s 854 16016 59s 129s 400s 933s 17092 123 223 319 61s 413 54 593 604s 17 887s 95 924s 81 18008s 149 311 13s 52s 70 504s 620s 792s 19276s 305s 410s 652s 771

20053s 262s 416s 537s 699s 725 38 836s 88 916 18s 2193 546s 672s 912 28 69 22016s 37 47 122 77s 237 381 582 628 945 23044 54 76s 421 501s 68s 691 951 83 93 24172 86s 232 366 89 446 536 692 25191s 221 335 445s 606s 935 26058 155s 270 635 57s 67s 778 817 07 24 27045 111s 28s 200s 248s 391 415 505 08 34s 685 766 906 69s 79 28098 174 201s 22s 315 98s 49s 635 870s 907 29044 50 369 83s 400s 418 532 602 87 91 722 863s

30195 258 85 388 421s 31 541 76 621s 902 31128 52 262 64 328 551s 727s 828 64 948 93s 32409 79s 624 784 33269 415 49 582 600 47 81s 713 81 865s 919s 50 34015 188s 96 224 311 49 476 705 59s 75s 833 35013 324 414 76s 669 815 935 36102 294s 393 521s 695 908s 37139s 204s 43 97s 307 529 611 78 765s 76s 871 993 38210 12 331 436s 52s 583 89 661 89s 39053s 610s 17s 61 788 806s 20 60.

40353s 689 807 41188 347s 452 603s 36 938

opowie to powieść p. t. „Brzdąka kobieta podoba się”, w najnowszym numerze popularnego tygodnika beletrystycznego „Co Tydzień Powieść”, który już od kilku dni jest w sprzedaży, do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całej Polsce.

„Rady pani Ivy”, powiekszony dział rozrywania, zwiększona liczba nagród za rozwiązywanie.

Cena egzemplarza 30 groszy.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

SOBOTA, dnia 20-go października.

12.10: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10—13.00: Koncert zespołu Zygmunta Grossmana. 13.00—13.05: Dziennik południowy. 13.05—13.30: Saint-Saens: Karnawał wenierzy (płyty). 13.30—15.30: Przerwa. 15.30—15.35: Wiadomości o ekspozycji polskiej. 15.35—15.45: Przegląd gieldowy. 15.45—16.30: Nowe nagrania płytowe. 16.30—17.00: Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko dla dzieci p. t. „W kraju kwitnącej wiśni” — bajka japońska w oprac. Marji Dynowskiej.

17.00—17.30: H. Ravel: Kwartet smyczkowy F-dur w wykonaniu Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego. 17.30—17.50: Arje i pieśni w wykonaniu Edwarda Bendersa.

17.50—18.00: Pogadanka z cyklu „Dom i rodzina” p. t. „Spinka a małżeństwo” — wygłosi Romana Dalborowa.

18.00—18.10: Muzyka (płyty) 18.10—18.15: Repertuar teatrów. 18.15—18.45: Koncert chóru Estońskiego. 18.45—19.00: Reportaż p. t. „Co widziałem w Królewcu” — wygłosi red. Edmund Pa-ciorekowski.

19.00—19.20: Recital śpiewaczy Anieli Sze-mińskiej. 19.20—19.30: „Góra Kalwaria” — wygl. Henryk

Lukrec (z cyklu „Miasta i miasteczka polskie”). 19.30—19.45: Koncert chóru kozackiego pod dyr. Jarowa (płyty).

19.45—19.50: Odczytanie programu na dzień następnny. 19.50—20.00: Wiadomości sportowe.

20.00—20.45: Koncert popularny w wyk. orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Umberto Macnez (tenor). 20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00—22.00: „Gody weselne” słuchowisko obrzędowe w układzie Leona Schillera, opracowanie muzyczne Romana Palestra. Wykonawcy: Soliści, orkiestra, chór P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego.

22.00—22.15: „Wędrowki po czytelnikach”. Szkic literacki aktualny, wygl. J. Stępowski. 22.15—22.30: Koncert reklamowy. 22.30—23.00: Recital fortepianowy Stanisława Niedzielskiego.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej. 23.05—23.35: „Teatr Wyobraźni” w „Łoży Szyderców” nadaje „Humor rosyjski”. 23.35—1.00: Koncert życzeń.

DZIŚ SŁUCHAMY.
20.00. BUKARESZT. Muzyka taneczna.
20.00. MOSKWA (Komintern). Koncert symf.
20.00. WIEDEN. Komedja.

Kino-teatr
„MIRAZ”
11 Listopada 16
Ostatnie 2 dni!

Najwspanialsze arcydzieło wytwórni Sowkino p. t.:
BURZA

42069 230 398 549 844 78s 934s 93 43021 34 171 301s 470s 600 781s 916 97s 44207 345s 509 42s 610s 28 727s 8



Banasiak pokonany przez Franka

Sensacyjny przebieg wczorajszego spotkania towarzyskiego

Lódź, 20 października.

Przed niedzielnym meczem między państwowym z Czechami cała niemal polska prasa atakowała kapitana związkowego PZB za to, że do reprezentacji państwowej w wadze lekkiej wystawił poznańczyka Sipińskiego, zamiast uważanego za najlepszego w tej kategorii łodzianina Banasiaka. Okazuje się jednak obecnie, że p. Cendrowski miał rację, pomijając łodzianina.

Do takiego twierdzenia upoważnia nas wczorajsza niespodziewana porażka, doznana przez Banasiaka w spotkaniu z zawodnikiem SHy Frankiem. O tem, że Frank, który po dość długiej przerwie wrócił na ring, znajduje się w rewelacyjnej formie, świadczyć mogło już jego niedawne zwycięstwo w spotkaniu z Taborkiem. Uważano je jednak wteż za przypadek.

Swa wczorajsza walka sprawiła Frank niezwykłe miłą niespodziankę. Bili on się przez cały czas spotkania pierwszorzędnym, a pod względem technicznym przewyższał zupełnie wyraźnie swego renomowanego przeciwnika.

W przeciwieństwie do Franka zwyciężył zupełnie Banasiak, który wypadł

blado. Nic mu się jakoś nie udawało, a na przeprowadzenie tak ulubionej „wojny” nie zezwolił przeciwnik. Mimo to Banasiak walki jednak nie przegrał i naszym zdaniem wynik remisowy byłby tu lepszym odpowiednikiem przebiegu walki.

W pierwszym starciu przeważała nieznacznie Frank. Druga runda jest zupełnie wyrównana, przyczem Banasiak usiłuje zaskoczyć przeciwnika tempem, tem jednak studzi jego zapal. Trzecie starcie jest początkowo zupełnie wyrównane, pod koniec jednak inicjatywę ujmuje Banasiak i nadrabia punkty utracone na początku walki.

W meczu o drużynowe mistrzostwo okręgu IKP bez wysiłku rozprawiło się z Hakoahem, bijąc niebieskich w stosunku 13:3. Walki stały na zupełnie miernym, a w niektórych wypadkach wprost kompromitującym poziomie. Ty czy się to w pierwszym rzędzie spotkania w wadze półciężkiej, w którym zarówno zwycięzca Blibaum (H), jak i pokonany Stankiewicz wykazali, że o pięściarstwie mają jeszcze bardzo słabe pojęcie.

Z zawodników IKP nie mogli też zaimponować ani Taborek, ani Durkowski, ani też Gluba. Wcale nieźle spisał się Leszczyński, który miał za przeciw-

nika najlepszego z Hakoahu Wolfowicza. O Spodenkiewiczu i Chmielewskim trudno coś konkretnego powiedzieć, gdyż ich przeciwnicy uważali za stosowne już po trzech minutach zrezygnować z walki.

Z Hakoahu obok Wolfowicza wyróżnił się jeszcze Lipszyc. Fagot spisał się jaknajgorzej, symulując już w pierwszym starciu cios niedozwolony. Symulacja była tu zupełnie wyraźna.

Wyniki techniczne spotkań przedstawiają się następująco: Gluba remisuje z Gotfrydem (H). Spodenkiewicz zdobywa punkty walcoverem spowodu nadwagi Fagota, a w spotkaniu towarzyskim zwycięża przez k. o. w pierwszej rundzie Leszczyński, bije na punkty stawiającego dzielny opór Wolfowicza. Taborek wygrywa na punkty z Wdowińskim. Durkowski zwycięża również na punkty Lipszyca. Chmielewski zwycięża przez techniczne k. o. spowodu poddania się przeciwnika w pierwszym starciu. Blibaum (H) zwycięża po beznadziejnej bijatyce na punkty Stankiewicza i wreszcie Krenc zdobywa punkty bez walki spowodu braku przeciwnika.

Sędziował w ringu p. Sierota bez zarzutu.

Organizacja zawodów fatalna. (go)

Imprezy sportowe sobotnie i niedzielne

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA:

Lekkoatletyka: Boisko ŁKS-u, zawody harcerskie o mistrzostwo.

Pilka nożna: Boisko WKS, godz. 14.15: mecz o mistrzostwo kl. „A” W. K.S. — Hakoah.

Boisko Union-Touring przy ul. Wodnej, godz. 14.30, mecz towarzyski: Bar-Kochba — Szttern.

NIEDZIELA.

Pilka nożna. Boisko ŁKS-u, o godz. 11-ej mecz o puchar „kibiców”: Ł.K.S. (Liga) — Union-Touring. Boisko W. K. S., godz. 14.15: mecz o mistrz. kl. „A” Makabi — P.T.C.. Boisko Wimy, godz. 11-ta mecz o mistrz. kl. „A” Wima — Ł.K.S. Ib. Boisko Widzewa, godz. 11-ta: Widzew — Ł.T.S.G. Wszystkie mecze o mistrz. kl. „A” poprzedzą przedmecze rezerw. Boisko Tur, o godz. 14.15 mecz o mistrz. kl. „B”: I.K.P. — Huragan, poprzedzony przedmeczem rezerw.

Zapasy. W lokalu Widzewskiej Manufaktury przy ul. Rokicińskiej o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo drużynowe: Wima — I.K.P.

Lekkoatletyka. Stadjon Wimy: godzina 13-ta: trójmecz lekkoatletyczny: Wima — I.K.P. — Sokół.

Stadjon Ł.K.S.-u: dokończenie zawodów harcerskich o mistrzostwo hufców łódzkich.

Kolarstwo. W Konstancynie: zamknięcie sezonu kolarskiego Ł.O.Z.K. wyścigiem szosowym na 103 klm. mistrzów klubowych oraz nabożeństwem o godzinie 10-ej.

Sporty motorowe. Zamknięcie sezonu motocyklowego Union-Touringu. — O godz. 9-ej start z przed lokalu klubowego, Piotrkowska 220 do wycieczki na 50 klm.

Uwaga uczestnicy konkursu sportowego „Expressu”

Na liczne zapytania naszych czytelników w sprawie konkursu sportowego wyjaśniamy, że kupony przyjmowane będą jeszcze tylko w dniu dzisiejszym do godz. 7-ej wieczór. Koperki, zawierające kupony, wrzucać należy do skrzynki redakcyjnej, mieszczącej się przy ul. Piotrkowskiej 49.

Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w środę.

Kupon sportowy „Expressu”

ŁKS — Turyści.....
na korzyść.....

Imię i nazwisko.....

Dokładny adres.....

CZY TO JEST MIŁOŚĆ?...

Współczesna powieść prawdziwa

Napisał Andrzej Zański, autor powieści „Pozwólcie nam żyć”, „Kochał mnie zawsze” i innych

ROZDZIAŁ CZTERDZIESTY ÓSMY.

Epilog

Po wyjściu Barkowskiego siedziała Joanna czas jakiś w zamyśleniu.

Coś jakby kamień spadł jej z serca: uczuła wielką ulgę. Zrozumiała, że raz na zawsze zerwała ze swoim mężem i odtąd pójdzie jej będzie wolno swoją własną drogą.

Jaka?

Wzdrygnęła się, usłyszawszy za sobą jakiś szelest.

Pospiesznie odwróciła głowę: tuż obok drzwi stał Roman.

— Skąd się tu wzięłeś? — zawołała radośnie zaskoczona.

— Wróciłem do ciebie, Joanno, bo wiem, że inaczej być nie mogło!... Gdybym nie przyszedł teraz, wróciłbym za tydzień lub za miesiąc, bo nie znalazłbym w sobie tyle sił, ażeby zwalczyć przemożny głos rwącego się do ciebie serca...

Spojrzeni sobie w oczy i zatoneł w nich — zda się — przez wieczność.

Wreszcie Roman podjął znowu wątek przerwanej rozmowy:

— Kiedy wyszedłem od ciebie, zobaczyłem zatrzymującą się pod domem twoim błękitna limuzynę twego męża. Ogarnął mnie wówczas strach i przerażenie. Zdawało mi się, że wrócisz do niego spowrotem. Nie potrafiłem opowiadać się. Pocichu poszedłem za nim

na górę i, przytknąwszy ucho do drzwi, podsłuchałem całą waszą rozmowę. — Ostatnie moje wahania rozchwiały się. Zrozumiałem, że jednak prawdą jest, to coś mi ustawicznie powtarzała: że kochałaś tylko mnie jednego... Zapomniałmy o Barkowskim, jako o przykrym epizodzie i nie powracajmy do niego nigdy!... Rozpocznijmy nowe życie. — Wszak jesteśmy jeszcze tacy młodzi i cały świat należy do nas.

— Tych kilka miesięcy, które nas przedzieliły — cicho powiedziała Joanna — nie przeszły jednak dla mnie bez śladu. Myślę, że skorzystałam na tem bardzo wiele; a i ty również... Gdybym była wyszła za ciebie wcześniej, kto wie, czy byłabym przy twoim boku idealnie szczęśliwa. Może w głębi duszy prześladowałyby mnie tęsknoty za podróżami, kolorowymi przygodami, zbytkiem i bogactwem, których ty mi dać nie mogłeś; a które w głupocie swojej uważałam za najważniejsze czynniki w życiu. Teraz, dzięki pożyczce z Barkowskim, przekonałam się, że jednak pieniądze to jeszcze nie wszystko. I dlatego gdybyś chciał teraz ożenić się ze mną, znalazłbyś we mnie naprawdę mądrego, wyrozumiałego i dobrą żonę!

— Czy chciałbym, Joasiu? — zawołał Roman.

Bez słowa padli sobie w ramiona, a usta ich, odszukawszy się znowu po długiej rozłące, złączyły się długim bez końca pocałunkiem.

Potem, nie mówiąc nic, oplótłszy się ramionami, usiedli na kanapie, pograżeni w wieczornym zmierzchu i w złości własnego szczęścia.

A stare zegary — wierni przyjaciele — stukaly pocichu po ścianach, snując ze sobą jakieś dobrośliwe gawędy i odmierzając czas, który był bardzo szczęśliwy.

Tymczasem nadszedł ze swego sklepu ojciec Joanny. Młodzi jednak, zadowoleni w swoim szczęściu, nie usłyszeli jego cichych kroków.

Starzec, ujrzawszy ich razem, nie pytał o nic. Błogosławiąc podniósł do góry rękę, a w zbłądłych jego źrenicach zamigotała łza.

I cicho było w mieszkaniu starego zegarmistrza. Tylko rytmem szczęścia stukaly trzy serca, a po ścianach tykotały równo i monotonicznie zegary.

— Był maj.

Wysoko na niebie dzwoniły skowronki, a ziemia pachniała przyłuszczkami i białą konwalją.

Skapaną słońcem dróżką pełną, wiodącą w stronę lasu, szło, trzymając się pod ręce, dwoje młodych ludzi.

Wysmukła kobieta, obejmując zachwyconym spojrzeniem świat, mówiła:

— I znowu, Romku, jest wiosna! znów jesteśmy razem w naszym lesie! Czy mam ci powtarzać, jak bardzo jestem szczęśliwa? Przez długie miesiące zimowe, siedząc w mieście, marzyłam o tem, ażeby nowu znaleźć się tutaj wraz z tobą... Nie wiem dlaczego tak strasznie kocham tę okolice... Gdybym była bogata, kupiłabym ten las i zamieszkała w nim wraz z tobą na zawsze...

Roman uśmiechnął się.

— Jesteś, Joasiu, jak zawsze fantastką! Ale tym razem marzenia twoje są prawie realne. Jeśli wystarczy ci to do szczęścia, to owszem, możemy tu zamieszkać na stałe!

— Jakto? — zrobiła wielkie oczy! Joanna.

— Widzisz — rozpoczął mechanik — rozpoczęła się parcelacja tego lasu. Powstanie tu wzorowe osiedle robotnicze, połączone z miastem linią tramwajową. Odkąd zostałem w fabryce starszym mechanikiem, wiedzie mi się dobrze i zarabiam sporo grosza. Obecnie, po ślubie, mieszkamy u twego ojca, któremu ostatnio wiedzie się również nieźle tak, że życie nie kosztowało nas nic. Ty umiesz oszczędzać tak, że złożyłśmy trochę grosza... Postanowiłem kupić tu swoją działkę i wybudować na spłaty domek: o ile naturalnie nie będziesz miała nic przeciwko temu.

— Naprawdę? — zawołała rozpromieniona Joanna — to byłoby cudownie... Zawsze marzyłam o tem, ażeby mieć taki mały, bardzo mały, ale własny domek... Kup tę parcelę bez namysłu, Romku!... Pobiedujemy i pooszczędzamy parę lat, lecz zato będziemy mieli własny dach nad głową i własne gospodarstwo... Wiesz co, będziemy chować kury, kaczki i gęsi... A może nawet krówkę...

— Stop! — zawołał, śmiejąc się Roman — jeszcze trochę, a wyczarujesz cały folwark! A to będzie tylko skromny, miły domek robotniczy, położony wśród lasów. Po pracy fabrycznej dobrze tu będzie odetchnąć świeżym powietrzem. A i nasze dzieci będą również miały tu używanie, biegając dowoli w słońcu i po polach.

Joanna zaczerwieniła się... Coś chciała powiedzieć mężowi, lecz zacięła się. I tylko bardzo mocno przytuliła się do niego.

— Lekki wiatr rozpedził ostatnie białe chmurki, wałesające się po niebie. Słońce przygrzewało coraz goręcej. Coraz mocniej pachniały wiosenne kwiaty.

A pełną ścieżką, wiodącą pod las, trzymając się pod ręce, szło w blasku słońca dwoje szczęśliwych ludzi.

KONIEC.

P.O.S. hartuje zdrowie

Minjatury

Szczypta humoru

Do owocarni wpada jak bomba jakaś pani i woła z oburzeniem:

— To skandal, proszę panii!... Przed chwilą zważyłam jabłka, które tu przed kwadransem kupił mój synek i okazało się, że brak pół kilograma!...

— Moja waga jest w porządku — odpowiada właściciel owocarni. — Lepiej niech pani zważy swego synka...

**

Kapuściński jedzie z Europy do Ameryki na ogromnym statku transatlantyckim. Po kilkogodzinym pobycie na pokładzie Kapuściński zapragnął powrócić do swej kajuty, lecz jak na złość zapomniał gdzie ona się mieści... Zatrzymuje więc służącego i powiada:

— Przepraszam pana... Zapomniałem gdzie się znajduje moja kabina... Może pan będzie łaskaw ułatwić mi jej odszukanie...

— Jaki jest numer pańskiej kabiny? — pyta służący.

— Też zapomniałem...

— Więc może pan pamięta jakiś charakterystyczny szczegół?

— Owszem... Z okna, wie pan, roztaczał się cudowny widok na morze...

**

Dwóch małych chłopców spotyka się na podwórzu. Jeden z nich głośno płacze.

— Czego beczysz?... — pyta drugi.

— Uuuu... Bo mi zdechl mój pies...

— Mazgaj z ciebie!... Mnie niedawno ojciec umarł i też nie płaczę...

— Tak — szłocha pierwszy malec. — Gdybyś ty twego ojca od szczeniaka wychował, tobyś też tak beczał...

**

Pan Zenon często przychodzi do państwa Papierkiewiczów. Zawsze sam. Więc pewnego razu zwraca się do pani Papierkiewiczowej:

— Dlaczego pan do nas nigdy nie przychodzi ze swą żoną?...

A na to pan Zenon zdziwiony:

— A dlaczego miałbym ją tu sprowadzać?... Przecie państwo nie zrobiliście mi nic złego!...

**

Wyszedł Walenty zrana na podwórze, a tu widzi — przechodzi właśnie podwórzem Pietrasiska z drugiej suteryny. Niby taka jak zawsze, ale jakaś inna. Więc zatrzymuje ją i powiada:

— Co to pani dziś taka inaksza?...

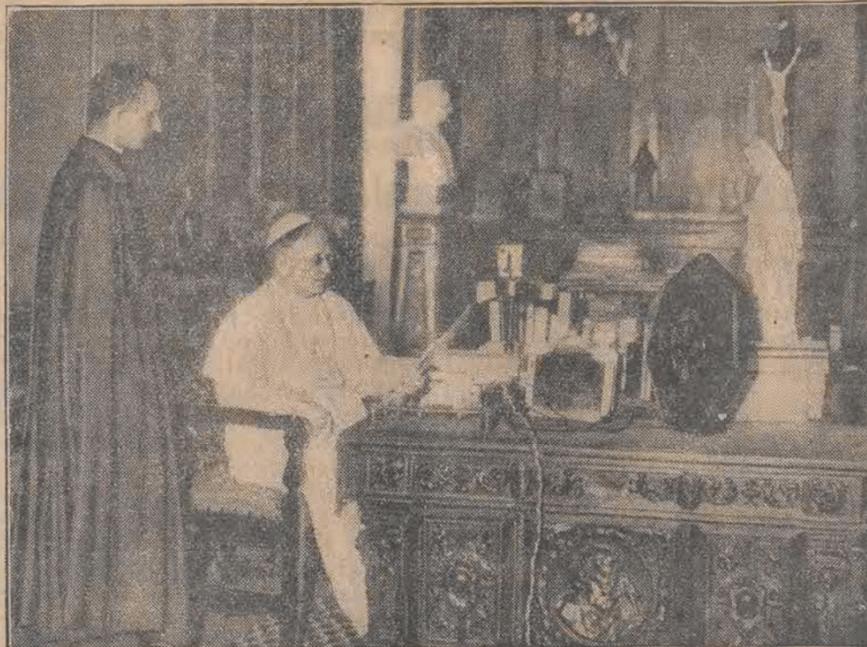
A ona na to:

— Lepiejby pan Walenty nie pytał. Z moim starym trochę się pokopsałam...

— A o co to niby poszło?...

— Radjoaparát, cholera, a nie mąż... Codzień się modle, żeby go nareszcie uziemić. On mi będzie dzieciaka tłukł?... I jeszcze powiada do mnie: — „Nasz chłopak to wielki łobuz!”... Co za „nasz”, jaki „nasz”?... Spólnik byłeś ze mną do tego syna, czy co?... No, i pokłócił się...

Ojciec św. przemawia do Kongresu Eucharystycznego Chór kolejarzy poznańskich w Budapeszcie

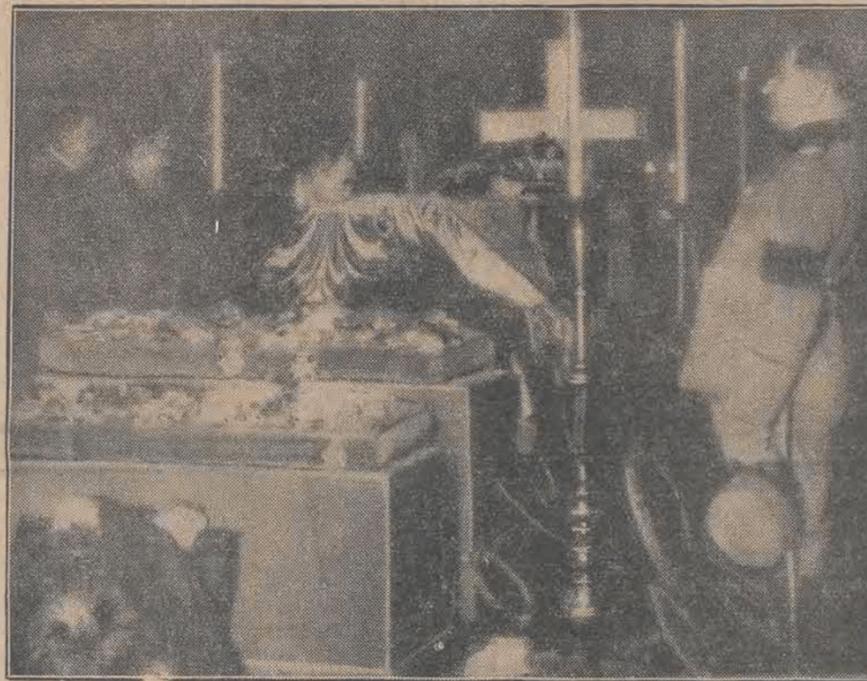


W czasie odbywającego się obecnie Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires, papież Pius wygłosił przemówienie przez radio, transmitowane do Buenos Aires.



W Budapeszcie bawi chór kolejarzy poznańskich „Hasło”, który dał kilka koncertów muzyki polskiej. Na zdjęciu kolejarze polacy przed występem. Na pierwszym planie dyrygent chóru Lataszewski.

Hołd zamordowanemu królowi



Nieliczone pielgrzymki składają ostatni hołd zwłokom króla Aleksandra w Belgradzie. Miłość dla króla była tak wielka, że wielu zwiedzających całuje trumnę.

Wyścigi motocyklowe w Budapeszcie



W Budapeszcie odbyły się na torze Harmaschatar wielkie wyścigi motocyklowe, w których zwyciężył Joseph Moritz z Monachjum. Na zdjęciu — J. Moritz bierze trudny wiraż.



Codzienna nowelka „Expressu”

Stary kasjer

Ludwik Saal, dyrektor jednego z większych banków, właśnie przeglądał poranną pocztę, gdy zadzwonił telefon.

— To ja, najdroższy — usłyszał srebrzysty głos niewieści.

— Dzień dobry, Lilko — odpowiedział, uśmiechając się. — Czemu dziś tak wcześnie zadzwoniłaś?

— Bo chcę koniecznie przyspieszyć sprawę mojego męża. Od trzech miesięcy ciągle mi przyrzekasz, że on otrzyma posadę kasjera w waszym banku. Zrozum, mój mąż już tak długo jest bezrobotny. Dlaczego ciągle zwlekasz z tą sprawą? Stale mi przecież mówisz, że mnie tak bardzo kochasz. Mógłbyś wreszcie coś zrobić dla mojego biednego męża...

— Droga Lilko — poczał dyrektor tłumaczyć kochance — mówiłem ci przecież niejednokrotnie, że to jest niezbyt łatwa sprawa. Wolnych posad w banku niema. Z kasjera oczywiście nie jestem zbyt zadowolony. Ale jest to sześćdziesięcioletni staruszek, który spędził w murach naszego banku przeszło połowę swego życia. Nie mogę tego człowieka ni stąd ni zowąd wyrzucić na bruk. Muszę szukać jakiegoś pretekstu.

— Czy trudno znaleźć pretekst? Proszę cię, Ludwiczku, załatw to. A dziś wieczorem się zobaczymy, prawda?

Przyjdę, jak zwykle, o siódmej. Pa, najdroższy!

I odłożyła słuchawkę.

Dyrektor Saal długo uśmiechał się do siebie.

Lilka była doprawdy rozkoszną kobietką. Przewyższała pod każdym względem wszystkie jego dotychczasowe kochanki.

Trudno, będzie musiał wyrzucić starego Rumona...

Stary kasjer od godziny walczył ze sobą. Sytuacja jego była doprawdy rozpacziwa.

Przed trzema dniami wpłacił jednemu z klientów o 700 dolarów za dużo. Niestety, nie pamiętał któremu.

Przez trzy dni nieszczesny Rumon łudził się nadzieją, że klient sam się zgłosi i odda pieniądze. Nie przyszedł jednak. I dziś rano Rumon dowiedział się, że ma nastąpić kontrola kasy.

Gdy spostrzegł brak pieniędzy, będzie już zapóźno. Posadzą go o deiraudację i może nawet oddadzą do kryminału.

Należało więc temu zapobiec. Rumon, po długim wahanii, zdecydował się pójść do dyrektora Saala i opowiedzieć mu o wszystkim.

Dyrektor Saal przecież do tej pory zawsze mu okazywał dość duże wzglę-

dy. Poprosi go więc, by rozłożył mu 700 dolarów na raty. Trudno, postara się wszystko spłacić w ciągu roku.

Dyrektor Saal z uwagą słuchał zwierzeń kasjera.

Cała ta historia była mu bardzo na rękę. Saal oczywiście ani przez chwilę nie wątplił w prawdziwość Rubona. Znał przecież tego człowieka od tylu lat i wiedział, że jest to jeden z najuczciwszych urzędników. W innych warunkach, z pewnością spełniłby jego prośbę. Ale teraz musiał zapewnić posadę mężowi Lilki. Trzeba było szybko zdecydować.

— Panie Rumon — powiedział ostro, starając się nie spoglądać w stronę struchlałego staruszka. — Właściwie powinien pana oddać w ręce policji. Pańskie tłumaczenie niewiele mnie obchodzi. Dla mnie istnieje tylko suchy fakt. W kasie brakuje 700 dolarów i pan za nie odpowiada. Biorąc jednak pod uwagę pański wiek, nie złożę policji żadnego meldunku. Musi pan jednak na zawsze opuścić nasz bank. Jednocześnie domagam się podpisania oświadczenia, w którym pan się zobowiąże spłacić w ciągu roku całą brakującą sumę.

— Panie dyrektorze — wybełkotał staruszek. — Mam żonę i sześcioro dzieci. Gdy stracę posadę, cała rodzina znajdzie się bez środków do życia. A tu jeszcze pan żąda, żebym te 700 dolarów...

— To już mnie nie obchodzi. Jeśli panu nie odpowiadają moje warunki, będę zmuszony zwrócić się do policji. — zawołał dyrektor.

— Zgadzam się — szepnął cicho Rumon.

Dyrektor Saal własnoręcznie napisał zobowiązanie. Staruszek drżącą ręką podpisał.

— A teraz może pan pójść — wycedził Saal przez zęby. Pensję pan pobral do pierwszego, prawda? Dziś mamy drugiego, więc panu się nic nie należy. Nie życzę sobie, by pan wrócił teraz do swego wydziału. Proszę natychmiast opuścić bank!

Staruszek, chwiejąc się na nogach, wyszedł z gabinetu.

Rumon włóczył się po ulicach miasta do godziny siódmej wieczorem. Do domu nie miał pogo wracać.

Sytuacja była bez wyjścia. W tym wieku nie mógł nawet marzyć o nowej posadzie. Czy miał więc biernie przyglądać się cierpieniom swej ukochanej rodziny, która nagle znalazła się bez środków do życia?

Nie, śmierć już lepsza!

Kupił w aptece trucizny.

W bramie jakiegoś domu wycynił zawartość butelki.

Tego wieczoru cztery osoby bawiły się bardzo wesoło.

Młody inkasent pewnej firmy, któremu Rumon wypłacił o 700 dolarów za dużo, mąż Lilki, uszczęśliwiony nieoczekiwana wiadomością o otrzymaniu posady i dyrektor Saal, oczywiście w towarzystwie swej rozkosznej kochanki...

D.